

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doreczenia do domu

Prakow
Biblioteka Jagiellońska

20 gr.

wychodzi codziennie rano

'O Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Układy państw bałkańskich.

Zbliżające się dziesięciolecie nowego porządku rzeczy w Europie, zastaje na Bałkanie sytuację bynajmniej nie świadczącą o tem, że porządek ten jest utrwalony. Postanowienia traktatów pokojowych, regulujące kwestie graniczne na mieszanych etnicznie terytoriach, są nadal przedmiotem dążeń rewizjonistycznych. Centrum półwyspu, kraina zwana Makedonią, jest od lat ogniskiem-wulkanem niebezpiecznym dla pokoju w tej części Europy.

Makedonia była ogniskiem niepokoju już w XIX. stuleciu. Z początkiem bieżącego niepokoje te powtórzyły się sprowadzając aż interwencję międzynarodową i żądanie reform od Turcji. Wojny bałkańskie 1912—18 w tworzyły tyle materiału wybuchowego w tej stronie półwyspu, że państwa, których granice stykają się na obszarze „makedońskim” — do dziś dnia odnoszą się do siebie z wzajemną nieufnością. Wokół zaś ich granic panuje stały nastrój wojenny. Państwa takie są trzy: królestwo SHS., Grecja i Bułgaria. „Makedonia” niezależna miałaby obejmować całe południe Serbii aż po Kumanowo i Skoplje, południowo-zachodni skrawek Bułgarii i obszar na północy Grecji wraz z półw. salonickim; na zachodzie Makedonia graniczyłaby z Albanją. Taki to obszar stanowi kość niezgody bałkańskiej. Rządy oficjalne swój stosunek wzajemny w tej kwestii już uregulowały. Ludy wojny nie pragną. Ale działają czynniki nieoficjalne, będące wykładnikami ekspansji bądź nacjonalizmów, bądź wielkich sił pozabałkańskich.

Obecna żywa gra polityczna na Bałkanie pozwala poniekąd zorientować się już w akcji owych czynników pozabałkańskich. Równocześnie niemal toczą się układy w Białogrodzie o stałe porozumienie grecko-jugosłowiańskie i podpisany zostaje traktat rozjemczy i arbitrażowy między Bułgarią a Turcją. Wyglądałoby to na powtarzanie sytuacji z czasu drugiej wojny bałkańskiej i po niej. Tworzą się jakby dwa bloki. Z jednej strony Grecja i Jugosławia, z drugiej Bułgaria i Turcja (oba te państwa nadto mają traktat przyjaźni z r. 1925).

Oczywiście żadne z państw bałkańskich nie okazuje bynajmniej zamiarów agresywnych wobec któregoś z nich. Niektóre z nich przystąpiły już do paktu Kelloga nawet. Ale obok deklaracji oficjalnych rządów zwracać należy uwagę i na głosy opinii publicznej. Ta zaś w wielu państwach bynajmniej nie ukrywa dążeń do zmiany obecnej sytuacji. Najbardziej uważa się pokrzywdzoną Bułgarią, która w myśl planów cara Ferdynanda obejmować miała niemal jeszcze raz tyle terytorium, ile go ma obecnie. W społeczeństwie bułgarskim przeważają jednak nastroje pokojowe, wyczekiwanie na taką koniunkturę, która zrealizuje ideał narodowy. Nastroje agresywne ucichły.

Tworzenie się bloków państw o wspólnych interesach zatem miałoby charakter raczej pokojowy, utrzymania obecnej sytuacji. Czynniki nieodpowiedzialne owszem niewątpliwie chciałyby stworzyć nastrój niepewno-

ści wobec tworzenia się nowych porozumień, względnie umacniania starych. Sugeruje się powtórzenie sytuacji z r. 1913, której pragnie ruch makedoński.

Niewątpliwie jednak dziś państwa bałkańskie nie są na drodze do konfliktów. Nad utrzymaniem pokoju czuwa potężny czynnik postronny, posiadający duże środki i odpowiednich ludzi na swych usługach. Pokój na Bałkanie leży w interesie Włoch, które dziś w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich państwach poza Jugosławią mają bazę operacyjną dla penetracji pokojowej. Poważniejsze zakłócenia mogłyby zmienić układ sił, dzisiaj sytuacja zaś wydaje się Włochom już dostatecznie dogodna. Straszak hegemonii jugosłowiańskiej („wielko-serbskiej”) zdołano z Rzymu zasugerować

w Atenach i Tiranie i podkreślić go w Sofii.

I tu mianowicie ukazują się tło właściwe nowych porozumień politycznych. Tak Grecja jak Bułgaria leżą w orbicie wpływów polityki włoskiej. I Turcja liczy się ze stanowiskiem Włoch. Porozumienie bułgarsko-tureckie nie jest kierowane przeciw nikomu oficjalnie, jeśli jednak posiada ostrze, to przeciw Grecji może być ono zwrócone z trudnością. Venizelos zaś projektuje szybkie dościsnąć do porozumienia z Sofią i Angorą. Inicjatywa polityczna Grecji dziś ma na celu takie powiązanie państw bałkańskich, by nie mogły one nic uczynić bez zgody Włoch. I porozumienie bułgarsko-tureckie nie sprzeciwia się polityce włoskiej.

h-k b-i.

Czy porzucą taktkę przewlekania?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (zo). Delegacja polska do rokowań z Litwą, wyjeżdża do Królewca z min. Zaleskim na czele 2-go listopada. Strona polska, jak słychać nie wystąpi w Królewcu z nowymi projektami umów, natomiast domagać się będzie poważnego ustosunkowania się strony litewskiej do zaproponowanych przez Polskę na poprzednich naradach projektów umów. Powodzenie konferencji zależy będzie wyłącznie od tego czy Litwini porzucą dotychczasową taktkę przewlekania i sabotowania rokowań.

sunkowania się strony litewskiej do zaproponowanych przez Polskę na poprzednich naradach projektów umów. Powodzenie konferencji zależy będzie wyłącznie od tego czy Litwini porzucą dotychczasową taktkę przewlekania i sabotowania rokowań.

„Pod hasłem restauracji monarchji”

Berlin, 23 października. (AW). Wybór Hugenerga na przywódcę partii niemiecko-narodowej wywołał niemiłe wrażenie, nie tylko w kołach republikańskich, lecz nawet w pewnych sferach niemiecko-narodowych. Wybór ten oznacza bowiem zwycięstwo skrajnie prawicowych żywiołów stronnictwa, pracujących pod hasłem re-

stauracji monarchji i walki przeciwko parlamentaryzmowi.

B. kanclerz Marx na zebraniu partii centrowej wyraził się, że wybór Hugenerga może się stać groźnym dla pokoju wewnętrznego Niemiec. Koła republikańskie wzywają do zaostrzenia czujności w związku z wyborem Hugenerga.

Rozbite rokowania o zmianę ustroju Rzeszy.

Berlin, 23 października. (PAT.) Dziś rozpocząć się miały obrady komisji, złożonej z przedstawicieli poszczególnych rządów krajowych, mającej opracować projekt reformy konstytucji i reformy administracyjnej Rzeszy.

Obrady te jednak zostały rozbite, ponieważ rząd bawarski ostro wystąpił

przeciwko uchwalonym przez rząd Rzeszy rezolucjom w tej sprawie i zażądał odroczenia obrad.

Rezolucja rządu Rzeszy wywołała dlatego taką opozycję ze strony Bawarii, ponieważ podkreśla konieczność rozszerzenia kompetencji władz centralnych.

Przed sesją parlamentu

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (zo) Zapewne jeszcze w tym tygodniu wydany będzie dekret, zwołujący Sejm i Senat na sesję budżetową. Przypuszczają, że pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 30 października, nie jest jednak wykluczone, że dopiero 6 listopada. W każdym razie 10 listopada odbędzie się uroczyste posiedzenie Sejmu i Senatu z okazji 10-lecia Niepodległości, zaś właściwa praca Sejmu rozpocznie się dopiero po 11 listopada.

Pierwsze posiedzenie Sejmu poświęcone będzie jedynie pierwszemu czytaniu budżetu. Dotychczas nie wiado-

mo, czy od razu na tem posiedzeniu wygłosi expose min. Czechowicz, czy też odłoży to na posiedzenie następne.

W kołach sejmowych coraz żywiej dyskutuje się na temat nadchodzącej sesji. Oczywiście ciała ustawodawcze zajmą się przede wszystkim budżetem, dalej sprawami niezakończonymi w sesji poprzedniej, wnioskami, które zgłoszą kluby, oraz przedłożeniami rządowymi, których kilka przesłano już do kancelarii sejmowej.

Największe zainteresowanie budzi oczywiście sprawa zmiany ustroju. O tem jeszcze dotychczas niewiele wiadomo, a zaciekawienie koncentruje

OTRĘBY MAKUCHY

Węgiel górnośląski, dąbrowiecki dostarcza:

na dogodnych warunkach regulacji 10963

Syndykat Rolniczy

LWÓW, ul. 3-go Maja I. 11.

się głównie koło tych projektów, które wniosie Rząd czy też klub BB. W związku z tem dyskutuje się w sferach prawniczo-politycznych nad tem czy Rząd jest uprawniony do wnoszenia wniosków o zmianę Konstytucji, czy też prawo to przysługuje wyłącznie Sejmowi. Spór ten powstaje na tle jednego z ustępów 125 art. Konstytucji, który powiada, że wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany przynajmniej przez jedną czwartą część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku winno być zapowiedziane co najmniej na 15 dni naprzód.

Niektórzy interpretują to w ten sposób, że jedynie inicjatywie poselskiej przysługuje prawo wnoszenia odpowiednich wniosków. Gdyby i Rząd w ten sposób interpretował ten artykuł, byłaby uzasadnioną pogłoska, że nie Rząd, lecz klub BB. wniosie projekt rewizji Konstytucji.

PREZYDENT RZPLITEJ W KRAKOWIE I ZAKOPANEM.

Kraków, 23 października. (AW.) Dziś rano w przejeździe przez Kraków w powrotnej drodze z Chorzowa, Prezydent Mościcki udał się na Wawel, gdzie przenocował w swoich apartamentach. W dniu 24 bm. rano uda się Prezydent Rzplitej do Zakopanego, tego samego dnia powróci z Zakopanego przez Kraków do Warszawy.

Zakopane, 23 października. (AW.) Na posiedzeniu komitetu obywatelskiego dla przyjęcia Prezydenta Rzplitej w Zakopanem, zdarzył się przykry incydent. Prezes zw. dorożkarzy zakop., który to związek miał wystawić banderę honorową dla P. Prezydenta, zwrócił się do przewodniczącego zebrania z zapytaniem, czy bandiera otrzyma za udział w uroczystości przyjęcia odpowiednią zapłatę. To niesłychane pytanie bogatego gazdy zakopiańskiego wywołało wśród zebranych niebywałe oburzenie, tak, że przewodniczący zdołał zaledwie uspokoić wzburzone umysły. Góral Kluś, który wysunął podobne żądanie, dostał na miejscu odpowiednią odprawę, postanowiono użyć do obchodu zamiast banderki z Zakopanego, banderki z Kościelisk.

MARSZ. PIŁSUDSKI

Warszawa, 23 października. (zo). We wtorek o godz. 1-szej popołudniu Marsz. Piłsudski przybył do Ministerstwa Spraw Wojskowych i odbył dłuższą naradę z wiceministrem Konarskim. W naradzie wzięli udział szef sztabu generalnego gen. Piskorz, oraz generałowie Fabrycy i Zarzycki.

Już otwarta Kolektura Loterii Klasowej Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, ul. Fredry 3.

Z DNIA.

NA UROCZYSTOŚCI W KORCU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 23 października. (zo). W związku z mającą nastąpić 28 bm. uroczystością odsłonięcia pomnika Marsz. Piłsudskiego w Korcu, bawiła w Warszawie delegacja miasta Korca. Delegacja była przyjęta przez premera i wszystkich ministrów, których zaprosiła na uroczystość odsłonięcia pomnika. Zarówno premier jak i ministrowie przyrzekli swój udział w uroczystości. Delegacja zaprosiła poza-tem marszałka Daszyńskiego, marsz. Szymańskiego, generałów: Konarzewskiego, Sosnkowskiego, Rydza-Śmigłego, Minkiewicza, Romera, Bukackiego i pułkowników Becka i Prystora.

USTALENIE KANDYDATÓW DO ODZNACZEŃ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 23 października. (zo). Dowiadujemy się, że wszystkie ministerstwa i podległe im urzędy otrzymały od premiera Bartla polecenie, aby przy ustalaniu kandydatur osób do odznaczenia z okazji 10-lecia niepodległości, uwzględniano w szerokiej mierze kandydatury tych jednostek z poza urzędów, które pracą swoją przyczyniły się do zdobycia i utrwalenia niepodległości Polski. Polecenie to pozostaje w związku z najbliższym posiedzeniem ka-pituły orderu „Polonia Restituta”.

ZŁOŻENIE MANDATU.

Warszawa, 23 października. (AW.) Poseł Stronnictwa Narodowego okręgu toruńskiego p. Stefan Michałak nadesłał do kancelarii sejmowej pismo z za-wiadomieniem, że składa mandat poselski.

ZMIANY W ORGANIZACJI SĄDU NAJWYŻSZEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 23 października. (G). W organizacji wewnętrznej Sądu Najwyższego zaszły ostatnio zmiany. Na zasadzie detychczasowego podziału czynności sprawy karne były rozdzielone według dzielnic między poszczególne izby Sądu Najw. Izba druga rozpatrywała mianowicie sprawy karne z b. zaboru rosyjskiego, izba trzecia z b. zaboru austriackiego, zaś izba piąta z b. zaboru pruskiego. W tych dniach zgromadzenie ogólne sędziów Sądu Najw. zdecydowało skoncentrować wszystkie sprawy karne z całego państwa w jednej izbie, mianowicie drugiej. Jednocześnie nastąpi przesunięcie do tej izby odpowiedniej liczby sędziów z izby trzeciej i piątej. Powyższe zmiany organizacyjne wchodzi w życie 11 listopada br.

LUSTRACJA SĄDÓW.

Warszawa, 23 października. (AW.) Specjalna komisja do lustracji sądów w kraju powołana przez Min. Sprawiedliwości, rozpoczęła już swą działalność. Obecnie przeprowadzono już lustrację sądów na Pomorzu, w Toruniu i Grudziądzu.

ZJAZD LITERATÓW W WILNIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 23 października. (zo). W czasie od 1 do 4 listopada odbędzie się w Wilnie zjazd literatów z całej Polski, urządzony staraniem związku zawodowego literatów polskich w Wilnie. Wszystkie zrzeszenia literatów w Polsce wysyłają na zjazd swoich przedstawicieli.

ODWOŁANY ODCZYT DEKOBRY.

Poznań, 23 października. (AW.) Zapowiedziany na 22 bm. odczyt francuskiego powieściopisarza Dekobry nie doszedł do skutku z powodu zbyt małej ilości słuchaczy.

Śmieszne i fantastyczne informacje

Warszawa, 23 października. (PAT). Poselstwo czeskosłowackie komunikuje: W „Berl. Tageblacie” w ostatnich dniach powtórzyła się dwukrotnie zupełnie bezpodstawa wiadomość, jakoby Czechosłowacja w porozumieniu z Francją zamierzała stworzyć samodzielną republikę ukraińską, z którą następnie weszłaby w federację państwową dla uzyskania dla siebie w ten sposób terytorium potrzebnego do ko-

lonizacji. Tendencje tego twierdzenia są jasne. Ma ono na celu podburzyć przeciw Czechosłowacji Polskę, Rosję i Niemcy. Informacje te jednak nie są niczem innym, jak śmiesznym i fantastycznym wymysłem. Ani ludność Czechosłowacji, ani też czeskosłowacka polityka zagraniczna nie sprzeniewierzy się zasadom, które polityczni jej reprezentanci tylekrotnie podkreślali.

Księga Biała i Księga Błękitna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (G). Donoszą z Paryża: Ogłoszona równocześnie z angielską Księgą Białą, francuska Księga Błękitna, zawierająca dokumenty umowy morskiej między Francją i Anglią, jest żywo omawiana w prasie paryskiej. Dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że ogłoszone dokumenty stanowią dowód trosk i Francji i Anglii o pokój.

„Petit Parisien” stwierdza, że wymiana listów między dwoma państwami dowodzi niezłomności jednego pragnienia Francji i Anglii, aby doprowadzić do powszechnego porozumienia za po-

mocą umowy morskiej, która była przedstawiona Stanom Zjednoczonym i Japonii jako szkic traktatu. Ogłoszone dokumenty obalają wszystkie tendencyjne i złośliwe pogłoski jakoby istniał traktat tajony między Londynem i Paryżem.

„Petit Journal” pisze, że usiłowania Francji i Anglii, dążące do pojednania narodów nie będą daremne. Obydwa kraje dały państwu zainteresowanemu, a szczególnie Włochom i Stanom Zjednoczonym przykład ponoszenia ofiar na rzecz pokoju powszechnego.

Przed konferencją berlińską.

Londyn, 23 października. (PAT.) Angielski kanclerz skarbu Churchill wygłosił mowę, w której zapodał cele i znaczenie przyszłej konferencji w sprawie odszkodowań wojennych.

Sprawa ta była również celem ostatniej wizyty amerykańskiego agenta do spraw odszkodowań w Niemczech Parkera Gilberta w Londynie i Paryżu. Celem tej konferencji, jak oświadczył Churchill, będzie przywrócenie Niemcom zdolności kierowania ich sprawami finansowymi bez kontroli obecnej i ustalenie ostatecznej wysokości sumy

odszkodowań, które Niemcy musiałby zapłacić.

Berlin, 23 października. (PAT.) — „Voss. Ztg.” donosi, że agent reparacyjny Gilbert ma zaniechać podróży do Rzymu i poprzestać tylko na przedstawieniu Mussoliniego w obszernym piśmie wyników swoich rozmów z Poincaré i Churchillem, oraz ma prosić Mussoliniego o wyrażenie swej zgody odnośnie do porozumienia osiągniętego między Francją a Anglią. Porozumienie to — podkreśla „Voss. Ztg.” — dotyczy czasu i miejsca oraz zakresu działania komisji rzeczoznawców.

Uchwały warszawskiego O. K. R. Min. Moraczewski nadal członkiem P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (zo) — Wczoraj do późnej nocy odbywało się posiedzenie OKR. warszawskiego P. P. S. Na posiedzeniu tem, jak podaje „Przedświt”, stwierdzono jednomyślnie wszystkich organizacyj socjalistycznych na terenie Warszawy z warszawskim OKR. i powzięto rezolucję, wzywającą tych socjalistów, którzy wezmą udział w zjeździe w Sosnowcu, by energicznie wystąpili przeciw CKW. i tym wszystkim, którzy doprowadzili do rozbitcia partii.

Bardzo ciekawa jest uchwała i jej motywy, dotyczące przywrócenia do partii min. Jędrzeja Moraczewskiego. OKR. stwierdza, że p. Moraczewski wstąpił do Rządu za wiedzą ówczesnych władz partyjnych, że jego sprawa w sądzie partyjnym odbyła się z pogwałceniem bezstronności, bez do-ręczenia oskarżenia, oraz zaocznie bez przesłuchania. Na posiedzeniu Rady naczelnej pos. Marek zobowiązał się w imieniu sądu partyjnego do rewizji sprawy p. Moraczewskiego, jednakowoż zobowiązania tego nie dotrzymał.

Wobec tego OKR. stwierdza, że ogłoszenie w „Robotniku” o wykluczeniu p. Moraczewskiego przez sąd partyjny było ciężką krzywdą i przywra-

ca mu pełne prawa członka PPS., przyjmuje jednocześnie do wiadomości, że p. Moraczewski jest członkiem Rządu z własnej osobistej inicjatywy i że za swój udział w Rządzie przyjmuje wyłączną osobistą odpowiedzialność.

Warszawa, 23 października. (G) — Wczorajsze zebranie radnych miejskich CKW. PPS., o którym wczoraj donosiliśmy, zakończyło się ukonstytuowaniem się nowego klubu radzieckiego PPS., którego prezesem został wybrany radny Arciszewski, wiceprezesem Wernikowski, sekretarzem Raabe.

Zebranie radnych, którzy przystąpili do „PPS. — dawnej frakcji rewolucyjnej” wyraziło wotum zaufania prezesowi Rady m. Jaworowskiemu jako przewodniczącemu klubu, oraz Szczyłkowskiemu i Downarowiczowi, jako przewodniczącym.

Warszawa, 23 października. (AW.) Dzisiejszy „Robotnik” ogłasza wezwania do tych radnych, którzy opowiedzieli się za p. Jaworowskim, aby zgłosili się w ciągu 3 dni, celem podpisania odpowiedniej deklaracji, opowiadającej się za CKW.

Warszawa, 23 października. (AW.) Wczorajszy „Przedświt” zamieszcza-jac sprawozdanie ze zbiórki milicji

PPS. pisze: „Okrzyki gorącego protestu padały pod adresem tych wszystkich, którzy kiedyś w potrzebie osobistej obrony udawali się pod opiekę milicji warszawskiej przed razami wrogów, a dziś rzucają kalumnie i oszczerstwa pod jej adresem”.

DZIAŁACZ POLSKI ZAMORDOWANY PRZEZ LITWINÓW.

Warszawa, 23 października. (AW). „Kur. Warsz.” donosi z Kowna, że zamordowano tam znanego działacza polskiego Wład. Henryka Podlewskiego, zamieszkałego w majątku Polanka w pobliżu Kalwarji. Nad ranem 20-go bm. służba znalazła go powieszzonego na oknie w sypialni, nie dającego znaku życia. Wezwany lekarz stwierdził, że Podlewski był najpierw ogłuszony silnym ciosem w głowę, a następnie dopieo powieszony. Są poszlaki, że morderstwa tego dokonali zamieszkał w jego majątku 2 Litwini, przybyli ostatnio z Kowna rzekomo dla pomiaru ziemi. Podlewski brał czynny udział w Tow. „Pochodnia”, subwencjonował własnymi funduszami szkołę polską w Kalwarji, brał w obronę polskich włościan. Podlewski był kilkakrotnie wzywany do Kowna, gdzie usiłowano odeń wymusić zeznania mające kompromitować polskie władze pograniczne.

KOMUNISTYCZNA DEMONSTRACJA W GIMNAZJUM.

Wilno, 23 października. (AW.) Zaszło tu w gimnazjum białoruskim wy-padek demonstracji. Poseł białoruski Jan Stankiewicz miał tam wygłosić odczyt. Część uczniów, co do których wiadomo, iż hołdują tendencjom komunistycznym, urządziła kocią muzykę i uniemożliwiła prelegentowi wygłoszenie odczytu. Poseł Stankiewicz zmuszony był wskutek tej demonstracji opuścić salę.

„SYN JEST JESZCZE BARDZO ZIELONY”.

Londyn, 23 października. (AW). Pisma tutejsze podają sensacyjną korespondencję między matką b. cesarza Wilhelma, a jej krewnymi angielskimi. W listach tych matka Wilhelma Hohenzollerna podkreśla, że „syn jej jest jeszcze bardzo zielony i popełnia ciągłe błędy polityczne”, że brak mu wszelkiego zrozumienia dla elementarnych zasad sprawiedliwości, nie żywi uczuć wdzięczności i miłości względem rodziców etc.

NIE BYŁO ZAMACHU NA SMITHA.

Londyn, 23 października. (AW.) We dług wyjaśnień nadeszłych z Nowego Jorku wiadomość o zamachu na demokratycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Smitha przez członków Klu-Klux-Klanu nie odpowiada rzeczywistości.

**Niezawodne w paleniu
ŚWIECE I ŚWIATEŁKA GROBOWE.**
poleca Fabryka świec kość. i stoł. „MILKA”
J. K. GÓRSKI Lwów, Szewcenki L. 1. tel. 15-84.
Na opakowaniu, uważać proszę na firmę i znak ochronny. 19779

POGODA W ŚRODE.

Warszawa, 23 października. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 24 bm.: Zachmurzenie umiarkowane, mglisto, gdzie-niegdzie, zwłaszcza na wileńszczyźnie, możliwy przejściowy deszcz. Temperatura mało zmieniona. Nocą chłodniej, Cisza, lub słabe wiatry południowe.

Przegląd prasy.

O NOWA POLITYKE HANDLOWA.

W „Kurjerze Polskim” czytamy:
Handel nasz zagraniczny winien dążyć do zbliżenia i zacieśnienia węzłów handlowych z temi grupami państw, z któremi łączy go wspólny interes na terenie międzynarodowej polityki gospodarczej, polegającej na uniezależnieniu się od preponderancji Niemiec. Tu w pierwszym rzędzie należy zaliczyć grupę państw bałtyckich i południowo-wschodnio-europejskich. Nie ulega wątpliwości już w obecnej dobie, że właśnie dążenie Polski do usamodzielnienia się na drodze handlu, prowadzonego przez Bałtyk, stanowi dzisiaj główną trudność porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego, a z drugiej strony pobudkę, skłaniającą ostatnio Niemcy do względnej ustepliwości na terenie gospodarczym. Jest to bowiem diametralnie sprzeczne z założeniami ekspansywnej polityki handlowej Rzeszy. Polska jednak nie zrezygnuje dla problematycznych korzyści kosztownego porozumienia z przyszłymi jej praw do samodzielności gospodarczej i równo-rzędności traktowania na międzynarodowym terenie gospodarczym.

SOWIETY LIKWIDUJĄ UKRAINIZM.

W „Kurjerze Porannym” czytamy:
Rząd sowiecki, po dłuższych kłopotach z ukraińską Ukrainą, prowadzi w dość beceremonialny sposób likwidację całej afery. Od roku przeszło trwają rugi na stanowiskach administracyjnych Sowieckiej Republiki Ukrainkiej, którym ulegają działacze, podejrzani o tendencje „samostijnickie”, choćby nawet żarliwi komuniści. Ostatnio przyszła pora na dalsze posunięcia, wyrażające się między innymi w wywieraniu presji na sowieckie lokalne w duchu przeprowadzania uchwał, domagających się zniesienia odrębności nacjonalnych i przyłączenia do Sowieckiej Republiki Rosyjskiej. Ta fikcja plebiscytu doprowadzić ma do wywołania wrażenia, że sama Ukraina pragnie połączyć się z Rosją w jedną całość polityczno-administracyjną. Duże wrażenie w kołach ukraińskich wywołało przeniesienie b. dowódcy Strzelców Siczowych, pułk. Kossaka, na Kaukaz. Do niedawna był on profesorem w Szkole oficerskiej w Charkowie i cieszył się dużą powagą w sferach komunistycznych. Zsyłka na Kaukaz ma na celu izolację wybitnego militarnego ukraińskiego od ośrodków pracy „samostijnickiej”. Otrzymał również rozkaz opuszczenia Charkowa, pracujący w sowieckiej wytwórni filmów propagandowych, słynny ataman Tiutiunnik. Mimo, że jest to osobistość w sferach ukraińskich skompromitowana, władze sowieckie wolały się mieć na baczności. Tembardziej, że Tiutiunnik znany jest szeroko, jako awanturnik, nie liczący się z żadnymi względami. Tych kilka przykładów powinno wpłynąć ochładzająco na umysły galicyjskich separatystów ukraińskich z „Unda”, którzy bazują swe plany na przyłączeniu do Rosji Sowieckiej.

NIEMCY I ST. ZJEDNOCZONE.

„Głos Prawdy” pisze:
Dwie najaktualniejsze obecnie sprawy: ewakuacja Nadrenji i rewizja planu Davesa, są wymownym dowodem, jak najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami jest wszelka zmiana dotychczasowych gwarancji, na których oparty został pokój Europy. I jeżeli b. premier socjalistyczny MacDonald na swych gościnnych występach w Berlinie również składa pokłon głęboki pacyfizmowi Niemiec, jeżeli atakuje rządy francuski i angielski, że nie potrafiły rozwiązać gordyjskiego węzła rozbrojenia, to naraża się tylko na porównanie z Lloydem George'em, którego pompatyczna blaga zwalcza we własnej ojczyźnie. Układ sił i logika wypadków wskazują, iż droga do utrwalenia pokoju leży gdzieś indziej, a jeżeli Niemcy spekulują na zasadnicze rozdźwięki między mocarstwami zachodnimi i wypatrują pomocy od Ameryki w wykonaniu ostatecznego „Durchbruchu” na rzecz zmiany traktatu wersalskiego, to popełniają jeden z tych licznych błędów psychologicznych, którymi tak obficie obciążona była ich polityka mocarstwowa w przeszłości i które były jedną z przyczyn katastrofy światowej.

LIBERAŁOWIE ANIELSCY NA USŁUGACH BERLINA.

W „Polsce Zbrojnej” czytamy:
Myślą przewodnią Labour Party i liberałów Lloyd George'a jest wyraźna obrona Niemców i poparcie ich przeciwko dotychczasowemu sprzymierzonemu.
Po Mac Donaldzie, który niedawno oświadczył się zdecydowanie za postulatami socjaldemokracji niemieckiej, wystąpił obecnie w Yarmouth, na zjeździe 1200 delegatów partii liberalnej, Lloyd George, krocząc śladami przywódcy socjalistów angielskich.
Sympatie jego do Rzeszy niemieckiej, nie pierwszy raz podawane już do publicznej wiadomości, tym razem przeszły wszelkie oczekiwania. Z sentymentu ideologii sprzymierzonych z doby wojny światowej,

DONIESIENIE!

Mamy zaszczyt zakomunikować, że wielki transport

Dywanów perskich

już nadszedł i upraszamy naszą klientelę o łaskawe zaszczycenie nas swymi odwiedzinami.

10955n

Z wysokim poważaniem

FILIP HAAS I SYNOWIE

Lwów, 3-go Maja 7.

Dziś
KINO
CASINO

„Symfonia wielkiego miasta”

Cud techniki współczesnej, film p. t.

Ponadto doborowe uzupełnienie.

Do rozpoczęcia pierwszego seansu ceny znacznie niższe.

nie pozostało nic u tego meża stanu, natomiast nienawiść do własnego rządu, do Francji i jej sprzymierzeńców, uwidoczniła została tak jaskrawo, że tezy, wyłożone przez niego, obudziły zrozumiałe niepokój wszędzie tam, gdzie polityka dotychczasowego konserwatywnego rządu angielskiego wycisnęła silne piętno.

Jak dalece opinia angielska godzi się na plany Lloyd George'a i Mac Donalda, pokazała wiosenne wybory; w każdym razie z naciskiem podkreślić należy, że ewentualny upadek konserwatystów już dzisiaj budzi poważne obawy o jutro Europy u tych wszystkich, którzy o utrzymanie teraźniejszego status quo tak silnie zabiegają.

Krwawe wybory w Nikaragui

Waszyngton. 23 października. (PAT) Według sprawozdania przesłanego do departamentu stanu przez oficera amerykańskiego, który śledzi sprawę wyborów w Nikaragui, wielu mieszkańców Nikaragui zostało zabitych przez powstańców, zwolenników gen. Saino.

W ciągu nocy banda powstańców pod dowództwem Altamirani'ego wtargnęła do miasteczka San Marcos, do-

puszczając się tam okrucieństw. Wiele osób zostało zmasakrowanych. Ponadto ofiarom obcinano palce celem zdobycia pierścieni, uszy i nosy.

Raport zaznacza, że celem, do którego dąży Altamirani, jest sianie przestraszenia dla przeszkodzenia mieszkańcom zapisania się na listę wyborców w związku z wyborami, które mają się odbyć w listopadzie.

==O==

Demonstracje studentów na Węgrzech

ZAMKNIĘCIE UNIwersYTETU W BUDAPESTCIE.

Budapeszt. 23 października. (AW). Wczoraj wieczorem w kilku punktach miasta przyszło znów do demonstracji studentów, którzy wpadli na dwucipny sposób ubezwładnienia policji. Demonstranci niekiedy zbliżyli się patrol policyjny poczynając śpiewać węgierski hymn narodowy, którego policja musi wysłuchać salutując, poczem demonstranci przechodzą na inne miejsce.

Dziś w związku z demonstracjami przyszło w parlamencie do gwałtownych scen. Postawiono szereg zarzutów ministrowi oświaty, który w odpowiedzi oświadczył, że niema nic prze-

ciw temu, aby policja wkroczyła do gmachu uniwersyteckiego, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

W Debreczynie musiano z powodu demonstracji antyżydowskich zawiesić na jakiś czas wykłady na tamtejszym uniwersytecie.

Budapeszt. 23 października. (PAT). Wobec trwania manifestacji uniwersytet został zamknięty poza niektórymi wydziałami. Policja otrzymała surowy rozkaz nadzoru nad Instytutem badań fizjologicznych, gdzie pewien student żydowski został napadnięty.

==O==

400 policjantów w walce z 2 bandytami

Berlin. 23 października. (PAT). Kolonia była przez poniedziałek wieczór i całą noc z poniedziałku na wtorek widownią sensacyjnej walki ulicznej pomiędzy kilkuset policjantami a dwoma bandytami. Po dłuższej ucieczce przez najruchliwsze ulice miasta, bandyci ukryli się w pewnym ogrodzie. Policja rozpoczęła regularne oblężenie ogrodu. Jeden z bandytów poniósł śmierć, drugi jednak przedostał się do sąsiedniego ogrodu, skąd otworzył

morderezy ogień rewolwerowy. W nowym regularnym oblężeniu wzięło udział 400 policjantów. Przez całą noc ogród w którym się skrył bandyta, był otoczony przez policję, rano przystąpiono znowu do ataku, lecz bandyty nie znaleziono, gdyż zniknął w jakiś zagadkowy sposób bez śladu. Według danych z berlińskiej Agencji Havasa, miało zginąć 3 policjantów, rannych 2, i 4 przechodniów.

==O==

Pogrzeb śp. Józefa Kotarbińskiego

Warszawa. 23 października. (PAT). Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Józefa Kotarbińskiego. Po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Krzyża, koledzy zmarłego wynieśli

trumnę na barkach. Na czele konduktu szły delegacje z wieńcami, Zelwrowicz, Frenkel i Solski nieśli na poduszce order Polonia Restituta. Na placu Teatralnym orkiestra ope-

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

gen. Tadeusza Rozwadowskiego

nioodżałowanego opiekuna i dobroczyńcy „Rodziny sieroczej”, odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godz. 9-tej rano w kościele św. Marji Magdaleny, na które zaprasza

„Rodzina sieroca“.

rowa odegrała marsza Chopina. Przemówienie wygłosił A. Śliwiński. Na cmentarzu Powąskowskim wygłoszono szereg przemówień.

Nowe dowiercenie w Daszawie.

Dnia 22 października br. dowiercono drugi szyb gazowy „Polmin II” na kopalni „Pilat” w Daszawie głębokości 757 m. Produkcja gazów przy wolnym wypływie z otworu wynosi około 10 milj. m. sześć. miesięcznie (około 230 m. sześć. min.).

Jest to w tym miesiącu już drugie tak potężne dowiercenie na kopalni państwowej w Daszawie. Łączna produkcja dwóch szybów wynosi obecnie około 20 milj. m. sześć. miesięcznie.

Dla uprzytomnienia sobie wielkości tej produkcji podajemy, że całe zagłębie boryslawskie w będących tam w ruchu około 650 szybach naftowych produkuje około 23 milj. m. sześć. w miesiącu, zaś produkcja gazu w całej Polsce za poprzedni miesiąc na ogólną ilość 2.595 szybów będących w ruchu wynosiła około 37 milj. m. sześć.

„Polmin” (Państwowe Zakłady Naftowe) jako właścicielka tych kopalń gazowych w Daszawie już w najbliższych dniach kończy układanie 40 km. własnego rurociągu 7”, łączącego Daszawę z Państwową Rafinerią w Drohobyczu i zacznie używać własnego gazu do opalu całej rafinerji. Zapotrzebowanie opalu dla rafinerji własnych stacji wodociagowych, tłocznii ropnych, kolonij mieszkalnych, wynosi narazie około 4 milj. m. sześć. miesięcznie.

Pomyślny wynik zapoczątkowanych wierceń państwowych (narazie gazowych) pozwala mieć nadzieję, że i projektowane w najbliższym czasie państwowe wiercenia naftowe dadzą równie dobre wyniki.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

Blednicę Niedokrwiłość usuwa, działa na apetyt, nieocenony środek dla rekonwalescencji, Mra Krzysztoforskiego wino chinowe żelaziste na maladze hiszpańskiej. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Cena za fl. 4.25 zł. pół. 2.40. We własnym interesie żądać wyraźnie: Mra Krzysztoforskiego w chinowo żelaziste. — Laboratorium chemiczne farm. Mr. M. Krzysztoforski, Tarnów. 10.63n

BECZKOWOZY
KUNZ Lwów, Telefon 195.
Króla Leszczyńskiego 41.
7601n

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali Mężowi memu ś. p. Bolesławowi Hoffmanowi ostatnią posługę przez wzięcie udziału w pogrzebie, a mnie nieśli słowa współczucia składam serdeczne „Bóg zapłać”.

10970n Olga Hoffmanowa.

Podziękowanie.

W bezbrzeżnym smutku po stracie najdroższej żony, Franciszki Gołębiowskiej, doznałem kojącego współczucia od wielu szanownych osób, którym podziękować uważam sobie za pierwszy obowiązek.

Dziękuję reprezentacji Zakładów naukowych im. Zofii Strzałkowskiej, przeznaczonej tych Zakładów właścicielowi JW Panu Stanisławowi Strzałkowskiemu, obu Wielce Czcigodnym Panom Dyrektorom, a to JW. PP. Ministrowi Gayczakowi i Radcy Witwickiemu, obu Księgom Katechetom Ks. Dr. Nowickiemu i Ks. Prof. Wieczorkowi, Przewodnemu Gronu Profesorskiemu: Paniom i Panom, Szanownym Paniom Uczennicom Zakładów i wszystkim za słowa pociechy oraz za łaskawy udział w pogrzebie. Niemniej raczą przyjąć wyrazy serdecznej podziękowania Panowie Lekarze, którzy obok swojej głębokiej wiedzy, ofiarowali bezcenną opiekę i pocieszenie nieuleczalnie chorej, a w szczególności: JWPP. Drowi Podsońskiemu, Drowi Serbskiemu i Drowi Lauersteinowi.

Dalej wszystkim łaskawym uczestnikom smutnego obrzędu serdeczne i gorące Bóg zapłać!

10973

Jan Gołębiowski.

Nowa próba porozumienia z Litwą.

Kiedy rozpoczną się rokowania. — Stanowisko delegacji polskiej. — Jak zapowiadają się nowe rokowania.

(Na podstawie informacji z kół politycznych).

Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów spór polsko-litewski nie był wogóle poruszany. — Delegat Polski, minister Zaleski, — oraz przedstawiciel Litwy, premier Woldemaras porozumieli się bowiem już przedtem co do tego, — aby odbyć jeszcze jedną konferencję polsko-litewską i raz jeszcze spróbować uzyskania bezpośredniego porozumienia pomiędzy Polską a Litwą. — Ostatnio też rozeszły się w kółach politycznych wiadomości, jakoby rokowania polsko-litewskie już niedługo miały być wznowione i jakoby czyniono do nich już obecnie energiczne przygotowania. — Korespondent Wasz — chcąc uzyskać autoratywne wiadomości — jak się przedstawia istotny stan rzeczy w tej sprawie, zwrócił się do dobrze poinformowanych kół politycznych i zdołał stamtąd uzyskać następujące wyjaśnienia:

— Rokowania polsko-litewskie zostaną istotnie już w najbliższym czasie wznowione i na dzień 3. listopada zapowiedziane zostało spotkanie obydwu delegacji w dotychczasowym miejscu rokowań, mianowicie w Królewcu.

— Jaki będzie oficjalny cel tych rokowań? — zapytałem.

— W Królewcu odbyć ma się pełne posiedzenie obydwu delegacji, które stając będą się ustalić podstawy, — na zasadzie których dalsze rokowania mogłyby być kontynuowane, oraz na podstawie których poszczególne komisje przystąpić mogłyby do szczegółowych prac.

— Jakże są ogólne prognozy dla nowo rozpoczynających się rokowań?

— Do nowych pertraktacji przystąpi Polska ze swej strony z dalszą dobrą wolą. — Szczera chęć porozumienia ze strony Polski ujawni się zwłaszcza w tem, — że delegacja polska wysunie na plan pierwszy tylko najpilniejsze zagadnienia — dotyczące bezpośrednich stosunków polsko-litewskich i unikając podnoszenia spraw drażliwych — dążyć będzie przede wszystkim do rzeczowej dyskusji w tych kwestiach — w których uzyskanie porozumienia ze względu na interesy obydwu stron staje się koniecznością. — Staje bowiem delegacja polska na stanowisku, że jeśli uzyska się już porozumienie w pewnych ogólniejszych sprawach — wówczas łatwiejsze stanie się rozmowa na temat szczegółów bardziej drażliwych. — Idzie zatem Polska do nowych rokowań z jaknajlepszymi chęciami i tylko od stanowiska, — jakie zajmie Litwini, — oraz od propozycji, jakie ze strony litewskiej zostaną wysunięte, zależeć będzie, — czy możliwym będzie uzyskanie platformy, — na której można by rozpocząć dyskusję nad bezpośrednim nawiązaniem stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską a Litwą.

— Czy na podstawie dotychczasowego doświadczenia można liczyć na zmianę stanowiska Litwinów?

— Trudno w tej sprawie wyrokować. — Ogólne wiadomości brzmią wprawdzie mniej zadawalniająco, — należy jednak mieć nadzieję, — że Litwini rozumiejąc beznadzieję dalszego przewlekania się anormalnych stosunków pomiędzy Polską a Litwą, zechcą wkońcu pomyśleć o bardziej rzeczowym stanowisku. — Inaczej przystępowanie do nowych rokowań stałoby się wogóle zbędnym.

— Co stanie się, jeśli i ta nowa próba nie doprowadzi jednak do rezultatu?

— Spór polsko-litewski wróciłby znowu pod obrady Rady Ligi Narodów i tam zapadłyby ostateczne decyzje. Rada Ligi Narodów — w imię swego autorytetu — nie mogłaby bowiem dopuścić do tego, — by na wschodzie Europy przedłużać miał się anormalny stan, — grożący ustawicznymi poważnymi powikłaniami. — Mu-

siałaby się zatem Rada zdobyć na przecięcie tego „gordyjskiego węzła”, co nastąpiłoby prawdopodobnie w formie objęcia ścisłej kontroli nad dalszymi rokowaniami polsko-litewskimi, — tak, aby wszelka wykretna gra — bez narażenia się na represję, — była już niemożliwa.

Z wyjaśnień tych wynika zatem, — że tylko od stanowiska, jakie zajma-

obecnie Litwini zależy dalszy los nowych rokowań. — niedaleka też przyszłość pokaże, — czy Litwini przestali już zważać na podszepty Berlina i Moskwy i myślą szczerze o rzeczowej dyskusji z Polską. — Doświadczenie uczy nas jednak, — że zbytniego optymizmu w tym kierunku mieć bynajmniej zgóry nie można. **Wi. Les.**

==O==

Warszawa organizuje akcję popierania produkcji rodzimej.

Warszawa, 22 października

Wczoraj, w południe, w sali posiedzeń Muzeum Przem. i Rolnictwa, mimo pięknego dnia jesiennego, zebrało się liczne grono osób, celem omówienia sprawy racjonalnej organizacji akcji popierania wytwórczości krajowej.

Obecność na tem posiedzeniu p. prezydenta Z. Słomińskiego, radcy P. Drzewieckiego, sen. J. Rogowicza, dyr. H. Grosmana, oraz wielu delegatów i delegatów licznych organizacji gospodarczych i społecznych świadczy najlepiej, iż kwestia rozwiązania tego za gadnienia jest nader aktualna i wymaga poważnego i głębszego ujęcia.

Wszyscy mówcy stwierdzali potrzebę i celowość wznowienia działalności dawnej sekcji popierania przemysłu, której nazwę zmieniono na „Sekcję popierania wytwórczości krajowej”.

Do tymczasowego Komitetu Ograniczonego sekcji wybrano następująco: radną A. Brzezińską, p. Bobrownę, pos. Waśniewską, sen. J. Rogowicza, dyr. S. Leśniowskiego, p. W. Tomaszewskiego, S. Górskiego, prof. Woydyrę, dr. Junga, p. Smalka, p. Bleszyńskiego, p. Z. Łazarskiego, p. Z. Freyera, L. Doleya i innych.

Do Komitetu również powołano p. Giedroycia, przedstawiciela „Ligi Sa-

nowystarczalności Gospodarczej”, założonej przez młodzież akademicką, celem uzgodnienia dalszej akcji.

PROPAGOWANIE HASŁA SAMOWYSTARCZALNOŚCI GOSPODARCZEJ.

1. Pan Minister poczt i telegrafów, B. Miedziński, przychylając się do projektu Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, wydał zarządzenie, by, począwszy od dnia 27 bm, maszyny do autometrycznego stemplowania listów drukowały propagowane przez Ligę hasło „Kupuj wyroby polskie”.

Należy nadmienić, że automatyczne maszyny do stemplowania listów są zainstalowane w Centralnych Urzędach Poczty w Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

2. Gazownia i Elektrownia Warszawskie będą umieszczały w najbliższym czasie na wszystkich rachunkach hasło L. S. G. „Kupuj wyroby polskie”.

3. W zrozumieniu całej doniosłości dla rodzimego handlu i przemysłu idei propagowanych przez L. S. G., Zarząd Stowarzyszenia Drobnego Przemysłu ofiarował swoją pomoc w rozprzestrzenianiu do wywieszenia w sklepach i zakładach napisów: „Nim kupisz cokolwiek, zobacz wyroby krajowe”.

Niemcy w przededniu sensacyjnych wydarzeń.

(Własna służba korespondencyjna).

Berlin, w październiku.

Znana organizacja „Stahlhelm”, postanowiła znacznie rozszerzyć dotychczasowy teren i system działania i w ostatnich dniach ogłosiła, iż przemienia się w pełne stronnictwo polityczne, które na wzór najpoważniejszych ugrupowań przechodzi do jaknajszerszej akcji politycznej wewnątrz Niemiec. Jeśli się weźmie pod uwagę, że bojówki „Stahlhelmu” do tej pory mimo niezbyt szerokiej — jak twierdzą obecnie — działalności, niejednokrotnie terroryzowały już życie polityczne Niemiec i przyczyniały się do zaburzenia ogólnego spokoju, oraz do wzrostu szowinistycznych nastrojów wśród mas niemieckich, łatwo wyobrazić sobie, na jaką skalę zakrojona zostanie nowa, szersza i pełna akcja polityczna „Stahlhelmu”. Zresztą „Stahlhelmowcy” nie owijają najzupełniej w bawelnę właściwych swych celów i dążeń i w programowych swych deklaracjach wyraźnie oświadczają, iż główną podstawą ich działalności jest: „nienawiść do dzisiejszych Niemiec, nienawiść do obecnego ustroju, formy rządów i całej polityki niemieckiej”. Treściwy — ale też i bardzo znamienity program rewolucyjny, oświadczający bez obłonek, że celem „Stahlhelmu” jest walka z obecnym systemem republikańskim w Niemczech, oraz walka z dotychczasową pokojową polityką porozumienia.

Nic tedy dziwnego, że ten nagły

zwrot w dotychczasowej działalności „Stahlhelmowców”, zwrot, zapowiadający wzmożenie akcji rewolucyjnej w Niemczech, wywołał w całej opinii publicznej żywe poruszenie, a to tem więcej, że „Stahlhelm” jest organizacją bardzo silną, rozporządzającą znacznymi środkami, funduszami i wpływami. Poruszenie jest tem silniejsze, że — jak twierdzą w dobrze poinformowanych kółach — „Stahlhelmowcy” dla poparcia swej akcji, zamierzają jako pierwszy punkt nowego, szerszego programu działania, wysunąć urządzenie w Niemczech wielkiego ogólnego plebiscytu, w którymby masy niemieckie wypowiedzieć miały się, czy należy tolerować obecne formy państwa we i obecną politykę Niemiec, czy też należy wprowadzić zmiany w myśli programowych dążeń „Stahlhelmu”. A w programie „Stahlhelmu” leży zniszczenie obecnego systemu demokratyczno-republikańskiego w Niemczech i wprowadzenie rządów dyktatury, któraby umożliwiła Niemcom na wzór dawnego cesarstwa niemieckiego powrót do militarnej potęgi.

Zainteresowane czynniki polityczne, a wśród nich i Polska — winne w interesie ogólnego pokoju i własnego bezpieczeństwa, zwracać baczna uwagę na dalszą akcję „Stahlhelmu”, ponieważ kryje ona w sobie niebezpieczne zarodki, które w najmniej spodziewanej chwili pchnąć mogą Niemcy na drogę nieobliczalnych wystąpień,

zagrożających atmosferze bezpieczeństwa i pokoju. **Fr. W-cki.**

„Wolnoprzesiedlność adwokacka”.

Refleksje po zjeździe małopolskich Izb adwokackich.

Już sam ten ukuty na modłę niemiecką wyraz „wolnoprzesiedlność” (Freizügigkeit) wskazuje na to, że w całym hałasie małopolskich adwokatów o tę „wolnoprzesiedlność” jest coś niesamowitego, coś z tych wielkich hałasów o nic, które się wszczynają, żeby odwrócić uwagę od właściwego celu, do jakiego się zmierza.

Czy naprawdę ktoś, lub coś zagraża wolności przesiedlania się tych adwokatów do innych ziem polskich, a więc prawu zasadniczemu, poręczonemu obowiązującą konstytucją każdemu najmniejszemu obywatelowi państwa? Czy naprawdę tylko adwokaci małopolscy są tu więzieni, a inni zażywają pełnej swobody? — Są to rzeczy niemożliwe nawet do pomyślenia, a w okresie ostatnich lat 10 wielu już adwokatów małopolskich przeniosło się z tego więzienia do ziem zachodnich i b. Królestwa.

Nie o wolność więc przesiedlania się idzie, ale o coś zupełnie innego. Po prostu idzie o to, żeby adwokat małopolski, wykształcony i egzaminowany na prawie austriackim, a nie znający prawa cywilnego tj. kodeksów tego prawa obowiązujących w dwu innych b. zaborach, i nie posiadający o ich stosowaniu żadnej praktyki, mógł mimoto, bez wszelkiego wykazania nabycia ich znajomości przenieść się na teren obowiązywania tych praw. Czy byłoby to w interesie ludności, potrzebującej należytej, a więc na dobrej znajomości prawa opartej obrony; czy mogłoby państwo w okresie, nim jeszcze to najważniejsze dla ludności prawo cywilne będzie jednakowe dla całej państwa, — czyż taką „wolnoprzesiedlnością”, a raczej „wolnopuszerką”; czy mogłaby na reszcie choćby sama adwokatura, szanująca swój stan i obowiązki sławić i popierać takie żądanie? — Jeżeli każdy adwokat, a więc i małopolski, nabył prawo do adwokatury tylko na podstawie egzaminu ze znajomości tego prawa, które miał stosować, to czyż da się pomyśleć, żeby na odwrót miał także prawo wykonywać adwokaturę co do praw, których znajomości wcale nie wykazał, a w praktyce nigdy nie stosował. Adwokat, to nie lekarz, ani inżynier, czy architekt lub tp. On jest wiedzą swoją, a więc i jej zastosowaniem przywiązany i ograniczony do terenu obowiązywania tego prawa, dla którego wykazał teoretyczne i praktyczne przygotowanie.

Dla adwokata, który chce sumiennie wykonywać adwokaturę, egzamin do adwokatury z prawa cywilnego obowiązującego na terytorium jego przyszłego urzędowania (bo o to prawo tu ko chodzi) jest rzeczą łatwą, a chociaż by był i trudna, jest rzeczą konieczną, której nie, można pozostawiać czyjeś dobrej woli. Egzamin taki składać mają nie tylko adwokaci małopolscy, chcący się przesiedlać na teren dw. innych b. zaborów, ale i na odwrót adwokaci tych ziem, chcący się przenieść do b. Galicji. Gdzież tu jakaś niesprawiedliwość, czy więzienie trafiające samych adwokatów małopolskich, gdzie jakieś niezaufanie do ich wiedzy, lub chęć ubliżenia komu? Jeżeli nie ubliżał adwokatowi egzamin, który był warunkiem dopuszczenia go do adwokatury, w obecnym państwie, to tem mniej może mu ubliżać egzamin taki w państwie własnym, jeżeli wogóle jaki egzamin może komuś ubliżać. Mówmy więc otwarcie. Nie o wolnoprzesiedlność idzie, ale o wolność od egzaminu, o rodzaj „veniam studiorum” — które w tym wypadku byłoby ze strony państwa i samej adwokatury przywilejem najgorszego gatunku, bo wydającym ludność szukającą u adwokata pomocy i znajomości prawa, na tęp tużarów i ignorantów prawa.

Ożywienie martwej głowy.

Porad 100 lat lamali sobie uczeni głowy nad rozwiązaniem tego napo-
zół fantastycznego problemu: w jaki
sposób można było zmusić do życia
oddzieloną od tułowia głowę zwierze-
cia?

Belgijczyk Heyman usiłował prze-
szczepić głowę jednego psa na tułów
psa drugiego. Francuz Labord zajmo-
wał się nawet problemem transplan-
tacji głowy świątynnego na gilotynie ska-
żanica na psa. Dzisiaj, kiedy uczonemu,
dr. Bruchnienko, udało się skonstruo-
wać aparat do wywoływania sztucz-
nego obiegu krwi, problem ożywienia
martwej głowy stał się z punktu widze-
nia nauki faktem dokonanym. Uczony
ten zademonstrował zdumionym przed
stawicielom współczesnej nauki odrą-
baną od tułowia głowę psa, która, le-
żąc na porcelanowym talerzu, żyła,
oddychała, szczyrzyła zęby, a nawet
połykała kawałki sera.

„Doświadczenie robi wrażenie sztuc-
czki czarodziejskiej”, — stwierdza zna-
ny fizjolog, prof. Kulabko — który był
świadkiem eksperymentów dra Bruch-
nienko.

Jakie nowe teorie i praktyczne na-
stępstwa pociągnie za sobą nowy ten
eksperyment? Dzisiaj nie można jesz-
cze na pytanie to dać wyczerpującej
odpowiedzi, faktem jednak jest, iż
przyczyni on się w bardzo znacznej
mierze do dalszego poznania tajemnic
życia naszego i życia wszystkich ży-
wych istot wogóle.

Małe dzieci wiedzą znakomicie, co
robią, psując z zapatem swe wszyst-
kie zabawki. Chcą one mianowicie do-
wiedzieć się, „co się dzieje tam we-
wnątrz”. To instynktowne dążenie do
poznania tajemnic życia naszego oto-
czenia cechuje również wszelkie po-
czynania człowieka dorosłego, a czło-
wieka nauki w szczególności. „Poznać
istotę otoczenia” — oto hasło, które
już zawsze przyświecało wszystkim
badaczom naukowym.

Im bardziej skomplikowana jest ma-
szyna, tem skrupulatniej powinno się
odbywać rozkładanie jej na części
składowe, tem sumienniejsze badać się
powinno udział poszczególnych czę-
ści mechanizmu w jego ogólnym
działaniu.

W Rosji czyniono już liczne próby
w dziedzinie ożywiania poszczególnych
części martwego organizmu. W
laboratoriach moskiewskich i lenin-
gradzkich żyją w specjalnych roztwo-
rach odcięte od kończyn palce. Żyją
one w pełnym słowa tego znaczeniu,
a najlepszym tego dowodem jest fakt,
że od czasu do czasu trzeba im obci-
nać stale rosnące paznokcie. Podczas
wykładów w Muzeum politechnicznym

pulsuje na katedrze serce królika, od
którego prowadzą przewody metalowe
do dzwonka elektrycznego, wydające-
go pod działaniem bijącego serca ryt-
miczne, monotonne dźwięki.

Doświadczenia prof. Kulabki w dzie-
dzinie ożywiania martwego serca cie-
szą się zasłużoną sławą wśród uczo-
nych całego świata. Profesor ten po-
raz pierwszy w historii świata potra-
fił przywrócić do życia serce martwe-
go człowieka, które notabene po wy-
jęciu go z ciała przez 30 godzin leżało
na lodzie.

Również inne organa skomplikowa-
nego organizmu istot żyjących udało
się uczonym ożywiać. Jedynie ożywie-
nie centralnego systemu nerwowego,
głowy, zdawało się być zadaniem nie
do rozwiązania. A dlatego tem więk-
sze było zdumienie całego świata nau-
kowego, kiedy na ogólnorosyjskim zje-
ździe fizjologów dr. Bruchnienko za-
demonstrował swój epokowy ekspery-
ment z przywróconą do życia głową
psa.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszy
ten krok na drodze do poznania tajem-

nicy życia i śmierci, poprowadzi do
dalszych ciekawych zdobyczy na po-
lu tak mało dotychczas zbadanej fi-
zjologii organizmu zwierzęcego.

Dr. Bruchnienko i jego współpra-
cownicy otrzymali już od miarodajnych
czynników sowieckich odpowiedni
fundusz pieniężny, który przeznaczony
został na urządzenie specjalnego
laboratorium, w którym kontynuowa-
ne będą ciekawe badania fizjologicz-
ne.

==○==

Manja czerni murzyńskiej i buciki p. Brianda.

(Własna służba korespondencyjna)

Paryż, w październiku.

Życie stolicy francuskiej obfitowało
zawsze w moc najróżnorodniejszych
dziwactw, które budziły jaknajwyższy
oddźwięk w całym niemal świecie, o-
becnie jednak znaczy się w Paryżu
manja, która wychodzi już poza ramy
zwyczajnej przeciętności dość daleko.
Oto bowiem „krzykiem mody” stała
się obecnie w Paryżu czerni murzyń-
ska. „Uwielbienie” dla rasy murzyń-
skiej uwidaczniać ma się odtąd nie
tylko w naśladowaniu koślawych tań-
ców murzyńskich oraz w podrabianiu
piskliwej muzyki jazz-bandu murzyń-
skiego, ale ponadto i zewnętrzny wy-
gląd „białej ludności” a zwłaszcza
białych Paryżanek upodobnił ma się
do murzyńskiego. Szczytem elegancji
jest zatem obecnie, jeśli Paryżanka
ma cerę tak smagłą, jak najbardziej
autentyczna murzynka z podzwrotni-
kowych krajów.

Aby dojść do tego, nie cofa się „pleć
piękna” Paryża nawet przed takim za-
biegiem, jak chemiczne zabarwienie
skóry na kolor czarny, co jest ostat-
nim wynalazkiem kosmetyki pary-
skiej. I dziś na bulwarach i w elegan-
ckich lokalach rozrywkowych spoty-
ka się panie, które z „uczernionem o-
bliczem” wywołują jaknajwiększą sen-
sację we wszystkich kołach towarzy-
skich.

Jak dalece ta manja „czerni murzyń-
skiej” zapuściła swe korzenie, świad-
czy najlepiej fakt, iż ostatnio stara-
niem pewnej grupy prasy paryskiej
odbył się w stadionie „Bain de sports”
wielki konkurs, którego zadaniem by-
ło twierdzenie, kto jaknajczarniej o-
palił się w słońcu w czasie ubiegłego
lata. Konkurs ten obudził bardzo żywe
zainteresowanie, a przed zebranymi
sędziami gromadzili się zarówno pa-
nowie, jak i panie, pokazując czerni o-
palonego ciała. Pierwsze nagrody o-
trzymał zarówno przedstawiciel „pleci

brzydszej”, jak i reprezentantka „pięk-
nych pań”, przyczem oboje uważają
się za osoby, tak dziś znane w Pary-
żu, jak co najmniej każda inna sława
polityczna, czy naukowa.

Nic dziwnego, że wobec tych mu-
rzyńskich nastrojów Paryża, nawet
„wielki apostoł” murzynów, niejaki p.
Markus Gervey, uważał za wskazane
natychmiast przybyć do stolicy nadse-
kwańskiej, aby tu wśród tak licznych
zwolenników rasy murzyńskiej rozpo-
ścić swą „apostolską” działalność. I
oto pan Markus Gervey zabiega o to,
ażebym dla murzynów stworzyć od-
dzielne państwo narodowe. Murzyni,
rozslani po całym niemal świecie, mie-
liby powrócić do dawnych swych sie-
dzib w Afryce i tu utworzyłoby nowe,
samodzielne państwo, rządzone wyła-
cznie przez czarną rasę. Pomóc mu-
rzyynom w tym kierunku miałaby prze-
dewszystkiem Francja, a to przez od-
stąpienie swych kolonii na terenie a-
frykańskim. Oczywiście, że te postu-
laty murzyńskiego „apostola” wzbudzi-
ły już w Paryżu mniejszy entu-
zjazm, niż... cera murzyńska. W każ-
dym jednak razie Paryż, pomny
swych sympatii, okazał p. Garveyowi
dość wiele zainteresowania.

Skoro ponadto dodamy, że w Pary-
żu istnieje stały teatr murzyński, gdzie
autentyczni murzyni i murzynki pro-
dukują się tańcem i piosenką, manja
„czerni murzyńskiej”, którą przeżywa
obecnie Paryż uwidocznił się w całej
pełni. Ci jednak, którzy przeżyli i in-
ne szalone dziwactwa stolicy pary-
skiej, twierdzą, że i ten wybrzyk ry-
chło przeminie i ustąpi miejsca innej,
bardziej sensacyjnej nowości.

Obok tej „czarnej” ekstrawagancji
nie brak oczywiście Paryżowi i innych
nie mniej ciekawych sensacji. Życie
stolicy francuskiej pulsuje bowiem o-
becnie pełnym tętnem wielkoświat-
owego miasta i na każdym kroku pełne
jest najrozmaitszych nowości.

I tak wiele śmiechu wywołuje ostat-
nio w Paryżu wiadomość, donosząca,
że w znanej paryskiej hali aukcyjnej
w Rue Drouot sprzedany został pomię-
dzy innymi „antycznymi pamiątkami”
również i... bucik obecnego francuskie-
go ministra spraw zagranicznych,
Brianda. Bucik ten nie osiągnął jednak
— jak spodziewał się tego właściciel
— zbyt fantastycznej sumy, lecz zli-
cytowany został zaledwie za kwotę
25 franków. Właściciel tej oryginalnej
„pamiątki” oświadczył, że bucik mini-
stra Brianda pochodzi z dawnych lat,
gdy Briand był jeszcze dziennikarzem
i przez całe noce przesiadywał w ka-
wiarni, grając namiętnie w karty. —
Wówczas to pewnego dnia w czasie
pożaru kawiarni, minister Briand za-
pomniał w popłochu w lokalu bucik,
który zwykle zdejmował skutkiem bó-
lu nagniotków. Kucharz tej kawiarni,
który równocześnie jest też właścicie-
lem tej oryginalnej „relikwii”, otrzy-
mał wówczas znaleziony bucik w po-
darunku od Brianda, teraz puścił go na
licytację, sądząc, iż otrzyma zań duże
sumy. Zawiodł się jednak, gdyż Pary-
żanie nie docenili jeszcze „pamiątki”
po żyjącym ministrze.

Wiele hałasu wywołała również w
Paryżu wiadomość, donosząca, że ro-
syjski książę Jussupow, który znany
jest szeroko z zabójstwa Rasputina,
zaskarżył byłego dyktatora Rosji, Kie-
reńskiego, który obecnie wydaje w
Paryżu pismo rosyjskie „Dni” o obra-
zę czci. Spór tych dwóch czołowych
osobistości w rosyjskim obozie emi-
gracyjnym, budzi w Paryżu zrozumia-
łe zainteresowanie, to też zapowiedź
rozprawy sądowej wyczekiwana jest
z dużą niecierpliwością. Należy bo-
wiem spodziewać się, że rozprawa ta
rzuci ciekawe światło na wypadki, któ-
re rozgrywały się w Rosji przed woj-
ną, oraz w czasie rewolucji Kiereń-
skiego.

Br. Jas-ki.

JERZY KOSSOWSKI.

4)

Ceglany dom.

(Ciąg dalszy).

— Patrzcie, patrzcie! — zdumiała
się Agnieszka — jak to on rozum ma!
Już to co chłop, to chłop.

— Ja już w tej sprawie byłem w po-
zycie — odezwała się Kazka.

— Byłaś?

— Tak.

— A czemuż nie mówiła?

— Bo niema o czym.

— No i jak załatwione — zapytał Jó-
zek.

— Droga być musi i groble położyć
nowa, choćbyśmy i nie chcieli.

— Dlaczego?

— Ze względów strategicznych.

— I nic nie zapłaca?

— Coś tam zapłaca.

— A co to znaczy, z tych wzglę-
dów... no, jakżeś to powiedziała — do-
pytywała się Agnieszka.

— Strategicznych? To znaczy, że ta
droga będzie potrzebna na wypadek
wojny.

— Co znowu wojna?

— Ale nie. Tylko na wypadek.

— Aha. Jużem się bała!

— A dużo jeszcze mają do roboty —
pytał zaciekawiony Józek.

— Nie widziałam, bo pod tamten fol-
wark nie chodzę, ale podobno już do-
szli do szczytu, a teraz wytyczą przez
Zastawki do grobli.

Józek otarł usta i odsunął się od sto-
łu wraz ze stołkiem, podobnie, jak to
czynił ojciec. Objął oczyma stół i do-
piero teraz spostrzegł, że Zośka siedzi
podpartszy głowę pięściami, i zapatrzo-
na w płomień wielkiej lampy, nie bierze
udziału w rozmowie.

— Co ci, Zosiu?

— Nic. Tak jakoś zamyśliłam się.

— O czym?

— Et, nie warto mówić — szepnęła
i wyszła, by zaglądnąć do dziecka.

— Ona nie chce, by budowali tę dro-
gę od Wildeckich do nas. Mówiłam z
nią o tem niedawno, kiedyś była osta-
tni raz w miasteczku.

— A czemuż mi nic nie powiedzia-
ła — zwróciła się Agnieszka do Kazki
z wyrzutami.

Toć nie byłabym przy niej wspomnia-
ła! Zawsze robicie przedemną tajemni-
ce, a potem: Agnieszka winna!

— Nie stało się nic złego. Wcześniej
czy później droga będzie. Nic na to nie
poradzimy.

Siedzieli chwilę w milczeniu.

— Napijcie się herbaty? — zapytała
Agnieszka.

— Proszę — szepnął zamyślony Jó-
zek.

Agnieszka wyszła do kuchni, a Kaz-
ka, jakby korzystając z tego rzekła:

— Pomyśl Józek: droga od Wilde-
ckich do nas!

— Ha-no, cóż? sama mówisz, że nic
nie poradzisz — i zapatrzył się w jasny
płomień lampy.

Od strony sieni dochodził cichy śpiew
Zośki, kołyszącej przebudzone dziecko.
Głos ten dziwnie przenikał przez ścia-
ny.

Równocześnie z Agnieszka, niosąca
herbatę weszła do pokoju Anielka.

— Zapomniałam powiedzieć, że był
chłopak od księdza proboszcza i prosił,
żeby panicz do niego zaszedł. — Mó-
wiła „panicz” z jakimś zażenowaniem.
Dawniej mówiła „Józio”.

— A czego chciał?

— Pytałam, chłopak nie wiedział.

— To pogadaj przy okazji z księ-

dzem o tej drodze — przypomniała
Agnieszka.

Gdy wypili w milczeniu herbatę i Jó-
zek wstał, by pójść spać, pocałował
Kazkę w rękę.

— Nie powiesz Zośce dobranoc? —
zapytała Kazka.

— Zajdę do niej.

Zośka siedziała pochylona nad koleb-
ką i śpijąc nie słyszała wejścia Jó-
zka. Gdy podszedł ku niej omal nie krzy-
knęła ze strachu. Opanowała się, by nie
budzić dziecka.

— Przestraszyłem cię — rzekł Jó-
zek, widząc, że przycisnęła rękę do
serca.

— Tak cicho wszedłeś.

— Bałem się zbudzić dziecko. Idę już
spać, chciałem powiedzieć ci dobranoc.

— Siadź przy mnie na chwilę.

Józek usiadł i patrzył w twarz Zo-
śki. Zauważył, że była piękniejsza
przez smutek i skupienie. Żał mu się jej
zrobiło, chciał jej powiedzieć, żeby się
nie martwiła, że przecie ma obok siebie
i Kazkę i jego, że życie się ułoży... ale
nie wiedział jak to powiedzieć, żeby jej
nie urazić, i żeby znów nie wejść na te-
mat całego minionego nieszczęścia.

C. d. n.

GŁOSY PUBLICZNE.

W przeddzień dziesięciolecia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Prawie w przeddzień dziesięciolecia zaczęło się niebo nad Łodzią i innymi fabrycznymi miastami w Kongresówce. Agitatorzy wygrywają jeszcze swe melodje na zgłodniałym tłumie. Pomrukują z radości pisma bolszewickie.

Nie bardzo skory jest do ugód i ustępstw kapitał, boć przecie opanowany jest przez obcych. „Zeppelin” wstęga powietrzną połączył dwa potężne państwa. W Niemczech ów przelot wzbudził ogromne nadzieje. Popłyną może znów dolary przez Niemcy do Polski, a może jeszcze dalej, a z dolarami, — zmiany traktatów.

Gdy przeto z jednej i z drugiej strony nasiedzi nasi radziby już łowić ryby w mętnej wodzie, co czynią „przywódcy” społeczeństw a) co czyni sam naród. Słyszyszmy, że w Łodzi licytują się przywódcy różnych partij, byle nie stracić popularności, że gdzieś indziej zapowiada ktoś partyjne święcenie dzieiesięciolecia wolnej Polski, że ktoś inny na wiecach przypomina rolnikom dawne dobre czasy, gdy nie trzeba było płacić podatków, że na naradzie u marszałka Daszyńskiego poseł Lewicki radzi nam święcić naszą rocznicę w pomnieniu milczenia, jak to czyniono w byłej Austrii, że... ale dość, już tych smutnych wyliczeń.

Pozostałości z czasów niewoli i ujemne cechy naszego charakteru zaczyna wypierać zdrowy instynkt narodu. Może się dobrze stało, że w przeddzień dziesięciolecia odczuwały się te niebezpieczeństwa, którym nie zapobiegliśmy dotąd. Dziś tworzy się już „Federacja pracy”, która powinna skupić wszystkie energiczne i twórcze żywioły i zastąpić dotychczasowe partie i partyjki. Rozprzestrzenia się i potężnieją „Federacja obrońców ojczyzny”. Rozwijają coraz bardziej owocną działalność Koła młodzieży wiejskiej.

Przecierają się oczy wszystkich. Łamią się partie, oparte na zawiści, na interesie jednej warstwy. Ponad wszystko zaczyna się wybić poniewierane dotąd: dobro państwa i solidaryzm społeczny. Zapowiada się zmiana konstytucji, która wzmożni władzę Prezydenta i Rządu.

Nie wystarczy jednak zmiana konstytucji, jeśli nie nastąpi odpowiednie zorganizowanie tych, którzy dziś do zmiany dążą. Przyść bowiem może ogólnowa próba i na tę chwilę trzeba społeczeństwo przygotować. Dobrze będzie, jeśli organizowanie wyjdzie od zespołów nielicznych, ale doborowych, zespołów energicznych i uczciwych ludzi pracy, jeśli oparte będzie na planie ściśle, choćby powoli przeprowadzanym. Nie pomogą tu bowiem chwilowe wybuchy, ale systematyczna karna praca w mieście i na wsi, wśród inteligencji i ludu wiejskiego i miejskiego. Organizacja taka, która jednoczyć będzie ludzi pracy, a prowadzić będzie przez prawdę i bezstronność ku spotęgowaniu produkcyjnych sił narodu — wzmocnieniu władzy, wzajemnemu zrozumieniu i godzeniu interesów różnych warstw dla dobra państwa znajdzie oddźwięk przedewszystkiem u tych, którzy Polskę wywalczyli, i u tych, którzy kiedyś w razie potrzeby będą jej bronić.

W pracy organizacyjnej powinna przodować młodzież. Młodzież bowiem nie ma oczu, przesłoniętych nie rawiścią, zawziętością i pesymizmem, które widzą wszędzie tylko zło. Z drugiej strony młodzież nie będzie zginać karku i łasić się bezkrytycznie wobec siły i dlatego najskuteczniej potrafi poprzec tych, którzy w dzisiejszym systemie widzą dobre strony, ale równie żdają sobie sprawę z tego, że dawne nalogi i przyzwyczajenia pokutują jeszcze uporczywie i milczą tylko wobec autorytetu jednej ręki.

Dr. J. M.

„Kopernik” Dziś Premiera! „Marysienka” Harry Liedtke, M. Paudler, H. Junkermann w najnowszej 14 akt. filmie pełnym humoru i tempa pt. Ułańskie miłości

Pikantne i niezwykle dowcipne sceny! Sytuacje pełne drastycznych momentów. — Początek seansów o godzinie 3-ciej popołudniu

Proces „Nuzy”.

Z dniem 18 października br. rozpoczęła się rozprawa w Sądzie okręgowym w Rzeszowie w sprawie NUZY, co do ustalenia obowiązku dopłat przez członków NUZY na pokrycie olbrzymiego deficytu spółki, który spowodował bankructwo spółdzielni NUZY.

Rozprawa ta rozpisana na szereg dni aż po dzień 7 grudnia br. rozpoczęła się stawiennictwem w Sądzie okręgowym w Rzeszowie trzech adwokatów dr. Haudeka, dr. Srokowskiego i dr. Stupnickiego. Jako zastępców licznych bardzo członków spółdzielni NUZY. — Zastępcy ci prawni podnieśli przedewszystkiem stanowczy protest przeciw sposobowi rozpisania powyższego terminu, który zdaniem powyż obrońców jest ukróceniem członków spółdzielni NUZY w ich sprawach obrony i faworyzowaniem wierzycieli masy konkursowej z krzywdą członków spółdzielni NUZY.

W szczególności w obszernych wywodach prawnych wykazano, że wszelkie rygory i pouczenia zawarte w drukowanych wezwaniach, sprzeczne są z postanowieniami ustawy, że wprawa dzają licznych członków spółdzielni NUZY w błąd co do ich uprawnień obrony, wobec tego zastępcy członków NUZY wnieśli o wyłączenie sędziego rozpisującego odnośne wezwania z powodu stronniczości, o odwołanie wyznaczonych terminów i rozpisanie nowej rozprawy zgodnie z postanowieniami ustawy.

Wniosek ten spotkał się z bardzo energicznym sprzeciwem zarządcy masy konkursowej i obecnych przy rozprawie byłych dyrektorów spółdzielni NUZY, pp. Rybickiego i Kohmana, którzy dążąc do jak najrychlejszego zatwierdzenia projektu dopłat (po 30 zł. prócz zasadniczego udziału 15 zł. od każdego członka spółdzielni NUZY).

starali się legana obronę zastąpionych przez powyższych adwokatów członków przedstawić jako nieuzasadnioną.

Rozstrzygnięcie Sądu co do powyższego protestu i wniosku spodziewane jest do kilku dni; narazie zaś sędzia konkursowy prowadził dalej wyznaczoną rozprawę, rozpatrując rzeczowe zarzuty zastępców prawn. członków NUZY i wnioski zarządcy masy konkursowej. W czasie odnośnych wywodów b. dyrektor Rybicki wygłosił długą przemowę, usprawiedliwiającą była dyrekcyję spółdzielni NUZA przed czynioną jej zarzutami, przypisując jedynie winę bankructwa spółdzielni NUZA brakowi fachowego kierownictwa w agendach handlowych spółdzielni i ignorując zupełnie zarzuty, które spowodowały nawet wdrożenie postępowania karnego. W tej mierze wdrożone śledztwo karne nie dało jeszcze należytego wyjaśnienia sprawy, albowiem wszystkie sądy Małopolski wschodniej odmówiły wezwaniom Sądu okręgowego w Rzeszowie o przesłuchanie świadków, a to z powodu wyłączenia przez Sąd Najwyższy okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie; natomiast sędzia śledczy rzeszowski nie był w stanie jeszcze przesłuchać choćby części świadków powołanych na stwierdzenie nadużyć, które miały miejsce w działalności spółdzielni NUZY.

Dowiadujemy się w końcu, że rada miejska w Drohobyczu podjęła z własnej inicjatywy wspólną obronę członków spółdzielni NUZY w okręgu drohobyczkim zamieszkałych, a dla dobra wszystkich członków spółdzielni NUZA byłoby wskazane, by większe zgrupowanie tej członków przystąpiły do podjętej już wspólnej obrony, która właśnie ilością członków tej spółdzielni — protestujących przeciw grożącej im krzywdzie, nada należytą powagę tej obronie.

Wiadomości bieżące.

24
Października
1928

Sroda

Rafała

Julie. Chryzanta

Wschód słońca 6:13

Zachód 16:35

TEATR WIELKI.

Sroda 24 bm. „Tajemnicza Dama”, operetka.

Czwartek 25 bm. „Tosca”, opera, gościnnie występ Zdenki Zikowej.

Piątek 26 bm. „Dziękuję za służbę”, komedia Perzyńskiego, premiera.

TEATR MAŁY.

Sroda 24 bm. Teatro dei Piccoli.

Dwa przedstawienia o godz. 7 i 9.15 wiecz.

KINOTEATRY.

Apollo: „Błękitne noce”.
Casino: „Symfonia wielkiego miasta”.
Chimera: „Ostatnia stawka”.
Fatamorgana: „Chłopczyca”.
Kopernik: „Ułańskie Miłości”.
Marysienka: „Ułańskie Miłości”.
Lew: Bernard Grotzke we filmie „Cyryk Royal”.
Palace: „Tajemnica Cytadeli”.

BIELIZNA DAMSKA

wytworne wykonanie, najlepsza jakość, bezkonkurencyjne ceny

JÓZEF NOWAK

Lwów, pl. Marjaty 6. 8893r

— W jutrzejszym przedstawieniu „Tosca” wystąpi gościnnie na scenie Teatru

bryela Schmierch z Władynawy, Seweryn Brunicki z Dubaniewic, Fryderyk Suchanek z Poznania, Jakób Lipka, Leo Slezak — z Wiednia, Alfred Fruehling z Borysławia, Oswald Kimelman z Uhrynówic, Władysław Radziwiłł z Czekanowa, Marcell Schreyer z Wiednia, Józefa Czyżowska z Krakowa, Józefina Korkes z Wiednia.

Hoteł Krakowski: ks. Stefan Puzyna ze Stańkowa, dr. Leon Boryński z Warszawy, Roman Morawski z Gdyni, Maksymilian Waltler z Czerniowiec, Otton Fuchs z Wiednia, Józef Iwaniński z Berlina, Albert Ensel z Londynu, Riccardo Ballotta z Milano, Michał Czapiński z Warszawy, Otton Eisenstein z Pragi, Horastion Targonlian z Tawrizu, Henryk Strach z Warszawy, Aleksander Kempniński z Wiednia, Marjan Pużak z Warszawy, Fryderyk Kahn z Ohlig, Antoni Ziemiński z Sosnowca, Max Kirschner z Londynu.

==○==

— Wykwintną garderobę męską na być można na bardzo dogodnych warunkach w firmie tekstylnej Wittels, ul. Rutowskiego 7. 10573

— Dyrektor Teofil Trzciniński bawi od zeszłego tygodnia w Berlinie, w związku ze swą jeszcze we Lwowie rozpoczętą akcją około wystawienia jednej z reprezentacyjnych sztuk polskich na scenach niemieckich. Wedle otrzymanych przez nas informacji, z pośród sztuk, przełożonych na język niemiecki, kierowników scen berl. zainteresowały szczególnie utwory Wyspiańskiego, mianowicie „Sędziowie” w przekładzie dr. A. Guttraga i „Wesele” w tłumaczeniu zmarłego przed kilkoma laty adwokata krakowskiego J. Drobniera. Akcją dyr. Trzcinińskiego, której poparcia użył rząd polski, ma wielkie szanse powodzenia.

— O pensje wdowie. Na ostatnim posiedzeniu komisji prawniczej rozstrzygnięto zasadniczą kwestię interpretacji § 18 statutu emerytalnego funkcjonariuszów Gminy m. Lwowa, a mianowicie co do poborów wdowy po urzędniku gminy. Komisja rozstrzygnęła tę kwestję z korzyścią dla wdów, uchwalając, że wdowie po funkcjonariuszu gminnym należy się połowa poborów męża pozostającego w czynnej służbie.

— Zużycie wody. W niedzielę dnia 14 października b. r. przy najniższej temperaturze 1.5, a najwyż. 5.6, zużyto 26909 m. sześć. wody, poniedziałek przy temp. 0.6 i 4.2 — 28736, we wtorek przy 2.6 i 9. — 28557 m. sześć, — we środę przy 0.2 i 6.4 — 28705, we czwartek przy 2.4 i 7.9 — 28745, w piątek 4.2 i 9.4 — 29055, — w sobotę przy 5. i 11 — 29275, w niedzielę 21 bm. przy temp. 4 i 12 — 26551.

==○==

— Aresztowanie nożowca. Policja aresztowała Tadeusza Dziadka, liczącego 17 lat, praktykanta brzoźniwego, który na Batorówce przebił nożem Zygryda Zaporowskiego.

— Włamanie mieszkaniowe. Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Jakóba Flaschnera przy ul. Pohulanka 1. 24 i skradł na jego szkodę garderobę znaczniejszej wartości. — Raport policyjny notuje dalej włamanie przy ul. Pełczyńskiej 1. 7, gdzie na szkodę Heleny Hubertowej skradł jakiś złodziej biżuterję wartości 790 zł.

— Straciła wyprawę ślubną. Do arestów policyjnych odstawieni zostali Stanisław Jakinał i Roman Mach, którzy na szkodę jakiejś nieznannej właścicielki skradli kosz. zawierający wyprawę ślubną.

— Wielkie włamanie sklepowe. Przez wybicie dużego otworu w murze jacyś nieznani sprawcy dostali się ubiegłej nocy do sklepu Schulbauma i Weinberga przy ul. Jagiellońskiej 1. 9, skąd zabrali 155 skórek krymskich, 20 skórek wydrowych, 10 skórek z wydry amerykańskiej oraz z szuflady niezamkniętego biurka kwotę 100 zł. Ogółem wartość skradzionych skórek wynosi około 30.000 zł.

— Amator cudzego zegarka. Anastazja Makówna oskarżyła wczoraj w komisariacie policyjnym niejakiego Józefa Trościenickiego, który w chwili, gdy spoglądała na zegarek, wyrwał go z jej rąk i oddalił się.

==○==

□ ROHATYN. Z ramienia MTR. odbył się w Rohatynie trzymiesięczny

Wielkiego po raz pierwszy p. Zdenka Zikowa, znakomita primadonna Opery Narodowej w Pradze. Świetna ta śpiewaczka, mająca za sobą rozliczne triumfy na wielu scenach zagranicznych, pozyskana została na dwa występy, z których drugi odbędzie się w niedzielę w „Rusalcie”, wystawionej w tym dniu z okazji 10-lecia niepodległości Republiki czeskosłowackiej.

— Premiera najnowszej komedii Perzyńskiego „Dziękuję za służbę”, przeznaczona na piątek 26 bm., budzi wśród publiczności lwowskiej, pamiętającej dobrze sukcesy „Lekkomyślny siostry” i „Aszantki” tego autora, wielkie zainteresowanie. Autor porusza w tej komedii, napisanej z właściwym mu talentem, żywo, lekko i z subtelną ironią, aktualny dziś niezmiennie problem łatwego rozchodzenia się małżeństw i nieporozumień między rodzicami a dziećmi. Sztukę przygotował na scenę reżyser p. Strachocki, grają w niej pp. Jerzmanowska i Jarkowska, oraz Rasiński, Strachocki i Szynler.

==○==

— Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie (ul. Snopkowska 1. 47) ogłasza wpisy do Szkoły Majstrów Budowlanych z oddziałem dla murarzy, cieśli, kamieniarzy i żelbetoniarzy od 29—31 października włącznie od godz. 9—12. Warunki przyjęcia w westybulu szkoły lub listownie. Wpisy na 5-cio miesięczny „Wieczorny kurs dla obsługi kotłów i maszyn parowych” przy Państw. Szkole Przemysł we Lwowie (ul. Snopkowska 47) odbędzie się od 24—27 października włącznie od godz. 11—12 i od 17—18. Bliższe informacje w westybulu szkoły. Dyrekcja. 10820

==○==

— Przyjechali do Lwowa. Hotel George’a: Konrad Wybyski z Mińska, Fritz Seidl z Wiednia, Bolesław Kokowski z Warszawy, Martin Hajdu z Bec Vienny, Ignacy Gartenberg z Wiednia, Elżbieta Debicka z Jaworowa, Ludwik Hayman z Amsterdamu, Herman Goldstein, Edward Gillis — z Bytomia, Janina Czernecka z Krakowa, Marjan Osmólski z Władypola. Ga-

kurs bielizniarstwa i krawieczyzny dla katolickich dziewcząt. Wystawa prac i egzamin uchenic, okazały wymownie, jak wiele korzyści dał ten kurs uczestniczkom pod każdym względem. — Wśród zebranych pań powstała myśl, aby uczynić zadość prośbom kursistek i stworzyć stałą pracownię, która byłaby zaczątkiem tak bardzo nam tu potrzebnej szkoły zawodowej, ewentualnie szkoły przemysłowej dla dziewcząt. Na wydatki połączone z tworzeniem takiej instytucji (lokal, światło, usługa, opał, kierownicza, choćby kilka krzeseł i stół, bo maszyny dają pracownice) składają miejscowe panie udział 10 zł., zwrotny po 3 miesiącach bądź to gotówką, bądź też robotą. Im większy zasób grosza, tem prędzej cała machina wchodzi w ruch i na pewniejszych staje nogach. Ufni, że i WPaństwo zechcą poprzeć nasze usiłowania przysłaniem udziału dowolnej wysokości, na ręce skarbniczki Stefani Walewskiej. Protektorat powierzamy wszystkim, komu zależy na ratowaniu przemysłu krajowego i pomocy dziewczętom chętnym do pracy, a tem samem i podnoszeniu dobrobytu w kraju.

==○==

✚ **Wymierająca rasu ludzka.** W tych dniach powróciła do Moskwy ekspedycja naukowa, badająca położenie ludu kałmuckiego.

Okazuje się, że rasa ta ulega powolnemu zanikowi. W ciągu 30 ostatnich lat zmniejszyła się liczebnie o 30.000 ludzi, przeważnie kobiet. Poza tem skonstatowano, że od 1914 r. wzrost ich uległ zmniejszeniu w przecięciu o 1 cm. 5 mm. Połowa ludności dotknięta jest malarją i tuberkulozą, a 26 procent choro-robami wenerycznymi.

POŻAR AUTOBUSU.

Stanisławów. (Tel. wł.) W drodze powrotnej ze Stanisławowa do Bohorodczan wybuchł onegdaj pożar w autobusie Michała Szeszora, spowodowany zajęciem się benzyny w motorze. Autobus uległ zupełnemu zniszczeniu. Pasażerowie wyszli z tej niemiłej przygody bez szwanku.

STRAJK HANDLOWCÓW.

Stanisławów. (Tel. wł.) W magazynie naczyń kuchennych Chaima Vogla zastrajkowali subiekci handlowi, gdy właściciel tej firmy zażądał od nich 60 godzin tygodniowej pracy. Gdy subiekci na ten warunek nie chcieli się zgodzić, właściciel oświadczył strajkującym, że żadnego z nich do pracy nie przyjmie. Na odbytej w inspektoracie pracy konferencji pomiędzy strajkującymi a właścicielem firmy nie osiągnięto porozumienia, wobec czego Vogel rozwiązał z nimi umowę i zobowiązał się wypłacić im należne odszkodowanie.

STRZAŁ DO UCIEKAJĄCEGO Z POCIAGU ARESZTANTA.

Rożniatów. (Tel. wł.) Post. Białkowski eskortował onegdaj aresztanta, zbiegłego z więzienia Sądu okręgowego w Strijku i gdy aresztant ów na drodze pomiędzy Rożniatowem a Kreschowicami rzucił się do ucieczki, posterunkowy strzelił do niego i zranił go w lewą nogę. Po opatrzeniu rany aresztant został odstawiony do więzienia stryjskiego.

WODA KWIATOWA
Bella MAJOLA
O PIĘKNYM ZAPACHU.

9924 t

Do ciągnięcia 2-go listopada

polecamy **dolarówki** na spłaty. Cena na raty zł. 126. Pierwsza rata z wydatkami zł. 22.— dalsze po zł. 6.— miesięcznie. Lista ciągnięć bezpłatnie. Prawo gry natychmiastowe. Wypłata wygranych ubiegłej Loterii Klasowej już się rozpoczęła. Na zamówienie losów pierwszej klasy wystarczy korespondentka, poczem przesyłamy losy i dołączamy czek P. K. O. na przysyłkę należności $\frac{1}{4} = 10$ zł., $\frac{1}{2} = 20$ zł., $\frac{3}{4} = 40$ zł. n10979

Dom Bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Mariacki 7.

Kino „LEW“ Dziś wielka światowa sensacja! **Kino „LEW“**
Bernard GOETZKE, Ellen Kürti, w wielkim dra-
macie cyrkowym w 10 aktach p. t.
„CYRK ROYAL“ (UPIORY NOCY). — Ponadto:
Otwarcie targów Wsch. we Lwowie.

Ze spraw miejskich.

Na wczorajszej sesji Magistratu udzielono następujących konsensów budowlanych: Tadeuszowi Stachiewiczowi na 1-dno piętrowy dom mieszkalny przy przedłużeniu ul. Potockiego. — Antoninie i Stanisławowi Mańskowskiemu na budowę parterowej oficyny na Bogdanówce. — Lebie Roth na 3-piętrowy dom przy ul. Łokietka. — Jerzemu Kozakowi na oficynę przy ul. Króla Leszczyńskiego 39. — Franciszkowi Rychlikowi na kuźnię w podwórzu realn. przy ul. Króla Leszczyńskiego 3. — Adolfowi Auerbachowi na garaż dla aut przy ul. Wolności 2. — Izraelowi i Zofii Neyerom na nadbudowę 3-go piętra przy ul. Zygmuntońskiej 15.

Straży Mogił Polskich przyznano subwencję w kwocie 563.95 zł. na wykończenie chodnika na cmentarzu Obońców Lwowa.

Uchwalono kredyt zł. 4000 na dekorację Ratusza, Teatru Wielkiego, Katedry i pl. Mariackiego na uroczystości 10-lecia Niepodległości i 10-lecia Obrony Lwowa.

Zreasumowano poprzednią uchwałę w sprawie udzielenia Komitetowi Odbudowy Katedry Ormiańskiej subwencji w wysokości 50.000 zł., płatnej w 10-ciu ratach rocznych, oraz gwarancji dla pożyczki w tejże wysokości w M. K. O., natomiast uchwalono wypłacić subwencję w ciągu najbliższych dwu lat budżetowych.

Scigany zbrodniarz utopił się w stawie.

PO ZBRODNICZYM CZYNIE MORDERSTWA I RABUNKU.

Nisko. (Tel. wł.) Funkcjonariusze policyjni powiatu niskiego ścigali onegdaj niejakiego Franciszka Kozłowskiego, pochodzącego z Łętowni, który był sprawcą morderstwa, popełnionego na osobie śp. Wojciecha Zastawnego oraz rabunku, którego dopuścił się na osobie Pesi Schwobel w Łętowni.

Kozłowski widząc, że jest ścigany

przez funkcjonariuszy policyjnych, skoczył w gminie Hucisku do stawu i utonął. Nosił się on z zamiarem samobójczym, gdyż tego samego dnia wpadł do domu swych rodziców, a żegnając się z nimi oświadczył, że już go więcej nigdy nie zobaczą. Zwłoki Kozłowskiego wydobyto z wody i pochowano na miejscowym cmentarzu.

==○==

Karygodny wybryk wyrostka.

Halicz. (Tel. wł.) Policja aresztowała Michała Zubkiewicza, liczącego 17 lat, zamieszkałego w Żalukwi za karygodny wybryk, którego dopuścił się rzuciwszy kamieniem do parowozu pociągu pospiesznego. Kamień wy-

bił w parowozie okno, a kawałki szkła zraniły maszynistę, prowadzącego pociąg. Sprawca został aresztowany w Haliczu i odstawiony do sądu, celem przykładnego ukarania.

Spłoszeni napastnicy zbiegli do lasu.

Nadwórna. (Tel. wł.) Na powracającego wozem z Krasnej do Nadwórnej Antoniego Pawluka napadli onegdaj jacyś napastnicy, którzy kazali wymienionemu zejść z wozu, poczem go dotkliwie pobili. W chwili, gdy usi-

łowali zrabować mu pieniądze, dał się słyszeć turkot zbliżającego się wozu, wobec czego sprawcy napadu zbiegli do lasu nie naraziwszy Pawluka na materialną stratę.

Kronika przemyska.

Federacja Obrońców Ojczyzny. — Staraniem tut. Koła Związku Oficerów Rezerwy odbyło się 19 bm. konstytuujące zebranie, na które zaproszono delegatów ze wszystkich zrzeszeń wojskowych, a więc Tow. weteranów z r. 1863. (dr. Leonard Tarnawski), Związku Legionistów (p. Stan. Jastrzębski) i Legii Inwalidów W. P. (p. Stan. Szelągowski). Po zagaleniu przez prezesa Koła p. Szymańskiego odnośny referat wygłosił płk. Kwiatkowski, poczem przyjęto do wiadomości statut federacji i dokonano wyborów. Prezesem jednogłośnie wybrano płk. Kwiatkowskiego, sekretarzem p. St. Jastrzębskiego, a skarbnikiem p. St. Szelągowskiego. Nowo wybrany zarząd odbył natychmiast posiedzenie, na którym postanowiono wziąć udział w obchodzie 10-lecia Niepodległości, oprócz tego załatwiono kilka spraw

organizacyjnych.

Kradzież 700 dolarów z listu pieniężnego. Do tut. Banku Powszechnego nadszedł 20 bm. z Wiednia list pieniężny z deklarowaną wartością 700 dolarów. Po otwarciu listu zamiast dolarów znaleziono skrawki gazetowe (Il. Kurjera Codz.). Koperta była nienaruszona. Dochodzenia w toku.

Strajk w tartaku p. Bystrzyckiego wybuchł 20 bm., strajkujący w liczbie 90 osób żądają podwyżki płacy o 20 proc., różnych ułatwień w sprawie urlopów, 8 godz. dnia pracy, przyjęcia wydalonych robotników itd.

Samobójstwo w Medyce. Dnia 19 b. m. znaleziono w mieszkaniu tamt. nauczyciela wiszące na drzwiach zwłoki żony śp. Jadwigi Iwaszko lat 36. — Powodem rozpaczliwym kroku choro-robą umysłową. Denatka osierociła dwoje małych dzieci.

UWAGI PANA NADRADCY.

O ruchu pojazdów we Lwowie

Ruch uliczny królewskiego, stołecznego miasta Lwowa jest dopiero w związku i wcale jeszcze nieodpowiada wielkim zasobom energii kinetycznej, drzemającej w duszy przeciętnego Lwowianina. Odbija się on zasadniczo prawą stroną jezdni, ale tylko wtedy, gdy cała jezdnia jest wolna. Wystarczy natomiast choćby niewinny robotnik, pchający przed sobą wózek lub taczki, by pojazdy z tyłu napływające wymijały ową drobną przeszkodę we wspaniałych, pełnych nieoczekiwanej fantazji lukach, półkolach, parabolach i elipsach. Te śmiałe łuki sięgają stale głęboko w lewą połowę ulicy, a czasem zatrzymują się dopiero na przeciwnym krawężniku, niczem zdyszana fala morska, bijąca o brzeg. Dlatego to celowe rozporządzenie Magistratu wyposażało świeżo szereg ulic w nieprzystępne, betonowe krawężniki, ponieważ w ten sposób oszczędza się piechutom niespodzianek zbyt daleko posuniętych. Pedantyczny Prusak, lub zimny Anglik utrzymywałby niezawodnie, że wszelkie zboczenia z kierunku drogi poza połowę szerokości jezdni są karygodne i byłby naszymi zwyczajami zgorszony. Ale czy taka oschłość myślenia jest naprawdę słuszną?

A względy wychowawcze? — Jeżeli jadący na zachodzie widzi przed sobą wolną przestrzeń na swojej połowie jezdni, to może prawie spać nad kierownicą, czy lejcam. Tymczasem u nas w każdej chwili może wpaść na roztagonionego od lewej strony albo radosne auto, albo imponujący gmach z pięciu tonnami węgla zamiast dozwoleńskich dwóch, bo nas stać na wielki wysiłek.

W ten sposób jadący u nas ćwiczy się nieustannie w panowaniu nad sobą, zdobywa zimną krew, szybkość decyzji, odwagę cywilną, wyostrożny zmysł orientacyjny, czyli tanim kosztem, prosto mimowoli, nabywa znakomitych cech tzw. ryzykantyizmu, który — jak wiadomo — w naszej rasie prowadzi często do fenomenalnych wyników.

Takie same walory pedagogiczne posiada także i nasz ruch pieszych. U nas obywatel znajdujący się na jezdni, w miejscu ruchliwym, nigdy nie wie, kto, skąd, kiedy, czem, zaco i w co go ugodzi. U nas nie można — jak w jakimś banalnym Paryżu, czy Londynie — stać spokojnie na środku jezdni i czytać książkę, lub zgłębiać filozoficznie medytować. Weźmy pierwszy lepszy przykład: — Jest południe. Szumiące morze dziecięco-podlotkowate skupiają się u przystanków i czekają na tramwaj, wolno i majestatycznie nadpływający. I zwykle w chwili, w której rój młodzieży już rzuca się ochoczo ku tramwajowi, wtedy wynurza się z niego świetny, błyszczący automobil. Rozlega się entuzjastyczny ryk syreny i auto wpada w tłum dzieciaków, jak jastrząb bijący w stado gołębi. Sprytniejsi z pierwszych szeregów wskakują w bieg na stopień szczeblu wypelnionego tramwaju, lub przyciskają się do jego ścian. Rzędy tylnie błyskawicznie cofają się na chodnik, deptając po trzewikach bliźnich.

Czy jest na świecie drugie poza Lwowem miasto, któreby uprawiało takie ćwiczenia publicznej przytomności i umysłu, i to już w wieku dziesiętnym?

To też skutki są nadzwyczajne. Sam widziałem niedawno, jak automobil, pedzający jak wichur młodzieńczych niesie, lekko zawadził skrzydełkiem o przechodzącą panienkę i włókł ją no boku z 10 metrów. Gdzieindziej w takim przypadku napewno śmierć, lub ciężkie kalectwo. Natomiast nasze dzielne dziewczątka, zapewne i skautowo przysposobione, umiało się tak ułożyć skulić, że przygoda skończyła się na sińcach i podrapaniach.

Przeto nawet najczarniejszy pesymistyczny charakter przyzna, że pod pozorami niewłaściwości w zwyczajach ruchu ulicznego we Lwowie kryją się klejnoty pomysłów i metod, wychowawczo nieocenionych i wogóle godnych rozpowszechnienia. **Outsider.**

Sp. Zygmunt Luba Radziński.

Powróciwszy do Lwowa po dłuższej niebytności nie zastałem już mego najlepszego ukochanego druha Zygmunta Radzińskiego, który, przed kilku dniami życie zakończył.

Pięćdziesiąt lat niczem nie zamąconej przyjaźni dają mi prawo rzucenia garstki wspomnień na jego świeżo usypaną mogiłę.

O gorliwym a wzorowym Katoliku przemówił kapłan, który Go odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku. O historyku i heraldyku pisali i pisać będą uczeni koledzy Zmarłego, otaczający go najwyższą czcią i uznaniem. Ossolineum w przepięknym liście do rodziny adresowanym, podniosło niespożyte zasługi długoletniego współpracownika.

Sędziego pokoju i prezesa sądów na Kresach wspominać będą przez dłużej lata Rosjanie, koledzy jego, którzy nie zostali wymordowani przez bolszewików. Sprawiedliwość nakazuje mi nadmienić, iż instytucje sądowe na Kresach, odznaczały się szaczątnie prawością i bezstronnością.

Ja pragnę, dać poznać tym, którzy go nie znali, człowieka najlepszego, jakiego w życiu spotkałem, człowieka o przeczyszczonej duszy i gołębiem sercu, który kochał i był kochanym.

Ktokolwiek odwiedził starca w jego pracowni, będącej zarazem jego skromnym mieszkaniem, a odwiedzał go, kto chciał, kto tylko pragnął zasięgnąć jego światłej a tak serdecznej rady, ten nigdy niezapomni tej rozumnej dobroliwie uśmiechniętej postaci, na tle białych ścian zawieszonych po suficie wizerunkami krewnych, przyjaciół, znajomych w strojach najrozmaitszych epok. Tu konterfakty połówki, towarzyszy z powstania. Postacie dzielne, łunackie, w hułkach, czamarach. Niemal wszyscy dawno wymarli, na polach bitew, na wygnaniu lub w tajgach sybirskich. Tam grupy uczonych, historyków, heraldyków, z podpisami, będącymi już obecnie cennymi autografami. Poważne damy w obszer-nych krynolinach, w koronkowych czepeczkach na głowie, a tam dalej piękności kresowe, sławne na kraj cały.

A tu plejada ślicznych dzieci, które sp. Zygmunt Radziński tak kochał, a które tak się garnęły do niego. Śmiało powiedzieć mogę, iż na naszych ukochanych Kresach, w książęcych pałacach i pod strzechą wieśniacza, sp. Zygmunt Radziński był postacią najpopularniejszą, najserdeczniejszą, był wszędzie witany i goszczony.

Nasz święty mecenik książę Roman Sangusko kochał go serdecznie, otwierał przed nim na roście podwoje Archiwum w Sławucie, Książnicy w pałacu na Mochnackiego. W dworach, zaściankach, wstąpienie na próg pana Zygmunta radośnie było witaniem.

Jaka się cieszył miłością ludzką, zaświadczy fakt następujący:

Gdy przed czterdziestu mniej więcej laty Zygmunt Radziński oddawszy się całkowicie na usługi społeczeństwa i pracom naukowym, zaniedbał własne interesy, obywatelstwo naszych prowincji ze zgrozą się dowiedziało, iż Zygmunt Radziński zmuszonym jest do sprzedania części majątku dla ratowania reszty ojcowizny.

Sprzedaż ziemi u nas, równała się niemal zbrodni wobec niemożliwości onej odkupienia. Tego by pan Zygmunt nie przeżył, dopuścić do tego było niemożliwym.

Obywatele Ukrainy, Podola i Wołyń nie składają poważną nawet i na owe czasy sumę stu tysięcy rubli złotem i dla oszczędzenia miłości własnej drogiego pana Zygmunta, wręczają powyższą sumę szwagrowi jego panu Karolowi Czosnowskiemu, obligując, by użył onej na uratowanie zagrożonych majątków. Jakoż po kilku latach mozolnej pracy ze strony K. Cz., a oszczędności posuniętej do najwyższych

granic ze strony p. Radzińskiego i jego rodziny, nie tylko że posiadłości zostały uratowane, ale całkowita suma: sto tysięcy rubli została zwrócona tym, którzy ją wnieśli, nie rachując na możliwość zwrotu. Z pewną dumą fakt ten cytuję, świadczący iż u nas na Kresach, kochano nie słowem tylko ale i uczynkiem.

Gdy nas burza dziejowa wygnała z naszych gniazd rodzinnych, z ziemią zrównanych, sp. Zygmunt Radziński osiadł w gościnnym Lwowie wraz z dostojną swą małżonką i dziećmi, a dom państwa Radzińskich stał się ostoją dla tych wszystkich, którzy stamtąd przybywając, szukali opieki, rady lub wsparcia.

W domu tym przechowywała się „tradycja staropolska“ w najwznioślejszym słowa tego znaczeniu. Na wszystkie uroczystości rodzinne, dzieci państwa Radzińskich ze wszystkich stron kraju się zjeżdżały. Przechadzali Staruszkowie otoczeni rojem wnucząt i prawnucząt zapominali o tem, iż są

wygnancami, a niczego już dla siebie nie pragnąc, marzyli o powrocie tych wnucząt i prawnucząt do ich stron rodzinnych. Marzyli o Polsce wielkiej, sławnej, obejmującej te kraje, w obronie których przodkowie nasi krew przelewali obficie. Te kraje, które dały Polsce najznakomitszych rycerzy i wieszczów, najgorętszych patriotów.

Przyjacielu mój najdroższy, Tyś nigdy nie zwątpił, Tyś do grobowej deski w pracy nie ustawał. Niech Ci lekka będzie ta ziemia Małopolska, którą w cennych swych pismach tylukrotnie opiewałeś, podnosząc i potomkom przekazując zasługi jej Meżów, stanu, jej wodzów, jej dostojników Kościoła. Usnałeś błogo, spokojnie, boś wobec Boga i ludzi śmiało mógł powtórzyć te słowa: Bonum certamen certavi.

Śpij spokojnie w cichym grobie
Śnić się będzie Polska Tobie!
Lwów, 21 października 1922.

Jan Narkiewicz Jońko.

Sport.

ZAPASNICTWO.

Międzynarodowy turniej zapasniczy, rozgrywany w poniedziałek, dał następujące wyniki: W pierwszej parze Waluszewski utrzymał się przez 4 rundy Aksionowi w meczu bokserskim, przez co wygrał 100 zł., złożonych przez Aksionowa. Spotkanie Pooschoff—Koehler rezultatu nie dało. Prohaska w 21 min. rzucił Kraussa na obie łopatki, Stekker w 3 min. pokonał Ferystanoffa Samson zwyciężył Pineckiego.

Dziś walczy: Pinecki—Prohaska, Stekker—Steinbach, Aksionow—Koehler, decydująca walka Pooschoff—Bahu Samson, i rewanż decydujący Ferystanoffa z Krausem.

PILKARSTWO.

Jak wygląda obecnie tabela ligowa? Po meczach niedzieli ostatniej tabela ligowa nie uległa wielkim zmianom. Przedstawia się ona następująco: 1) Wisła gier 24 punktów 37, bramek 82:31; 2) Warta g. 25, pkt. 36, br. 54:34; 3) Cracovia g. 25, pkt. 32, br. 54:36; 4) Legia g. 24, pkt. 30, br. 66:37; 5) Pogoń g. 26, pkt. 30, br. 60:53; 6) IFK g. 23, pkt. 28, br. 54:42; 7) Polonia

g. 25, pkt. 28, br. 59:54; 8) Turyści g. 25, pkt. 26, br. 49:43; 9) Czarni g. 22, pkt. 24, br. 44:42; 10) Ruch g. 25, pkt. 23, br. 38:43; 11) Warszawianka g. 23 pkt., pkt. 23, br. 41:50; 12) LKS g. 24, pkt. 20, br. 49:48; 13) Hasmonia g. 25, pkt. 15, br. 43:22; 14) Śląsk g. 24, pkt. 10, br. 22:69; 15) TKS g. 28, pkt. 6, br. 28:99.

LEKKA ATLETYKA.

Międzynarodowe projekty PZLA. Zarząd PZLA projektuje na rok przyszły mecz kobiecy Polska—Austria w Sztokholmie, mecz kobiecy z Austrią w Warszawie, trójmecz bałtycki w Tallinie, oraz mecz z Czechami w Warszawie.

Nurmi maratończykiem Po biegu godzinnym Nurmi, w którym padł rekord Bou in'a, rozeszły się pogłoski, że Nurmi rzuca lekkoatletykę i nigdy już nie da się oglądać na bieżni. Wieści te jednakże okazują się nieścisłe, gdyż Nurmi ani myśli wycofywać się z czynnego życia sportowego, zmienia tylko dystans, na którym będzie biegać. Mianowicie cały czas do następnej olimpiady Nurmi zamierza poświęcić się treningowi do biegu maratońskiego, w

którym chce reprezentować Finlandię na igrzyskach X-tej olimpiady 1932 roku w Los Angeles.

TENNIS.

Mecze zawodowych tenisistów w Ameryce. W meczach tenisowych dla zawodowców, Koźeluh spotkał się po raz siódmy z Richardem i pokonał go 6:4 6:3 6:8 3:6 6:1. Z tych siedmiu spotkań Koźeluh wygrał 6 razy.

SZERMIERKA.

Sezon wiosenny Polskiego Związku Szermierczego. W ciągu nadchodzącej zimy i na wiosnę roku przyszłego Polski Związek Szermierczy projektuje następujące imprezy: międzynarodowy turniej w Poznaniu podczas wystawy, mecz Polska—Rumunia w Bukareszcie, mistrzostwa Polski i Łodzi, mistrzostwa Armii we Lwowie, oraz udział w mistrzostwach świata w Neapolu i w mistrzostwach wojskowych Europy w Budapeszcie.

Polski Związek Szermierczy przeniesiony do Warszawy. Na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Szermierczego postanowiono przenieść siedzibę z Krakowa do Warszawy. Wybory do władz dały następujące wyniki: prezes: dr. Papee, wiceprezes: dr. Fiedorowicz i inż. Zubrzycki, sekretarz por. Ogazewski, skarbnik dr. Gąsiorowski, członkowie: pułk Milak, kpt. Baran, kpt. Marszałek, por. Zabielski, inż. Morasiński, p. Załęski, komisja sportowa: dr. Papee, por. Zabielski, i trener Szombathely, delegat do ZZ: kpt. Baran.

ROZMAITOŚCI.

LKS Lechia zawiadamia, że w dniu 25 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu Klubu przy ul. Rutowskiego 1. 23 walne zebranie członków Sekcji narciarskiej Uprasza się członków Sekcji o niezawodne przybycie.

Radjofon.

Środa, 24 października.

Warszawa. (1111) Godz. 16: Muzyka płyt gramofonowych. — 16:30: Program dla dzieci. — 18: Koncert w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia. — 20:30: Koncert kameralny, poświęcony muzyce czeskiej. — 22:30: Transmisja muzyki lekkiej z restauracji „Oaza“.

Kraków. (566) 16:30: Audycja dla dzieci. — 17:10: „Boje polskie minionych stuleci: Kichholm“ wygł. gen. dr. M. Kukiel.

Poznań. (344) 17:30: Audycja dla dzieci. — 18: Godzina niespodzianek. — 20:30: Koncert lekkiej muzyki. — 21: Audycja wokalna W. Dobroczyńskiej (sopran). — 21:30: Recital organowy prof. F. Nowowiejskiego. — 23: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton“.

Katowice. (422) 20:30: Koncert wieczorny muzyki kameralnej.

Wilno. (435) 16:45: Audycja dla dzieci. — 19: Audycja niespodzianka. — 19:25: „Audycja literacka: Z cyklu naszych radiopisarzy.“

Budapeszt. (555) 19:30: „Ernani“, opera Verdi'ego.

Londyn. (361) 20:45: Koncert kameralny. Wrocław. (322) „Ostatnie maski“, sztuka Schmitzlera.

Kijów. (254) 20:05: Wielki koncert, poświęcony twórczości Mozarta.

Czwartek, 25 października.

Warszawa. (1111) 12:30: Trzeci koncert szkolny. — 16: Muzyka płyt gramofonowych. — 20:10: „Romantyka muzyczna 19-go w.“ wygł. prof. St. Niewiadomski. — 20:30: Koncert wieczorny. — 22:30: Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol“.

Kraków. (566) 17:10: „Rozwój nowoczesnego sportu kobiecego w Polsce“ wygł. dr. M. Boniecka. — 17:35: „Leonard Sowiński, poeta-Sybirak i tragizm jego twórczości na tle epoki“ wygł. prof. M. Szyszko. — 20:30: Koncert wieczorny. — 22:30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

Poznań. (344) 18: Audycja literacka. — 20:30: Koncert wieczorny.

Katowice. (422) 19:30: „Piękno sportu: Dumaćem w składaku“ wygł. dr. Kazimierz Załuski.

Wilno. (435) 18: Audycja literacka. — 19:25: „Z ulicy do władzy: Bennito Mussolini“ wygł. J. Leżeński.

Praga. (348) 19:30: Koncert symfoniczny Filharmonii warszawskiej.

Paryż. (1750) 20: Dokumenty historii: okres rewolucyjny (Georges Col- lin).

Moskwa. (675) 19:40: Koncert symfoniczny.

Wiedeń. (517) 19:30: „Faust“ opera Gounoda.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA DZIENNIKARZY POLSKICH

donosząc o zgonie jednego z najstarszych swych
członków, długoletniego, wielce zasłużonego
członka Wydziału

LEOPOLDA SZENDEROWICZA

wzywa wszystkich Kolegów do oddania
Zmarłemu ostatniej posługi w dniu
pogrzebu, który odbędzie się we śro-
dę 24 b. m. o godz. 3-ciej popołud.
z domu żałoby przy ul. Głowińskiego 2.

Prof. Dr. n. t. Dr. fil.

ZYGMUNT MOTYLEWSKI

dypl. inżynier (chem. techn.), członek Polskiego Tow. Politechnicznego, Obrońca Lwowa

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 23 października 1922 r., przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 25-go października 1922 r. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby Nowy Świat 1. 8 na cmentarz Życzakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążona

Żona z Rodziną.

Lwów, d. 23 października 1922.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sytuacja kredytowa.

Ciasnota gotówkowa na rynku przybrała w październiku br. jeszcze znacznie większe rozmiary. We wszystkich prawie okręgach odczuwa się dotkliwy brak kapitałów, odbijający się niekorzystnie na całokształcie naszego życia gospodarczego. Pogorszenie sytuacji tłumaczy: 1) silnym popytem na kredyty ze strony przemysłu, wskutek ożywienia sezonowego, 2) zmniejszeniem dyskonta w Banku Polskim w I-szej dekadzie października o 18,818.426 do 641,212.843 zł., 3) słabszą działalnością kredytową banków prywatnych, co stoi w związku ze zmniejszeniem się wkładów, oraz wzrostem liczby protestów, 4) zalaniami rynku długoterminowymi weksłami, dochodzącymi do 9 i 10, a nawet w niektórych wypadkach do 12 miesięcy.

Sfery gospodarcze są wysoce zaniepokojone tą orgią wystawiania weksli o długich terminach i uważają, że rozpoczęła się ona od chwili wejścia w życie nowej ustawy wekslowej, zezwalającej na normalnym blankiecie wekslowym wystawianie zobowiązań o dowolnym terminie, podczas gdy dawniej normalny blankiet umożliwiał wystawienie weksli tylko na okres trzymiesięczny. W związku z tem, dążą, zwłaszcza sfery przemysłowe, do tego, aby ministerstwo skarbu zapomocą specjalnego rozporządzenia zapobiegło wystawianiu zbyt długich weksli, przyczem konieczne jest, by określony był termin najdłuższych dozwolonych zobowiązań. Nie ulega wątpliwości, że poprawa na rynku pieniężnym nastąpi dopiero wówczas, gdy znikną z obiegu weksle długoterminowe. Dlatego też ma tą sprawą zająć się w najbliższych dniach intensywnie ministerstwo skarbu.

Brak gotówki przy równoczesnym silnym zapotrzebowaniu środków obrotowych, wywołal we wszystkich dziedzinach zwykłą stopę procentową na rynku prywatnym. Na Wyżyniu stopa procentowa dochodziła do 4 proc. miesięcznie, w Lublinie i Małopolsce do 3 proc., a nawet w Poznańskim żądano za dyskonto pierwszorzędnej materii 2—3 proc. miesięcznie. Stopa procentowa na Śląsku Cieszyńskim osiągnęła za dobry materiał wekslowy 24 do 28 proc. w stosunku rocznym. W Warszawie i w Lublinie płacono za dyskonto pierwszorzędnej materii 24 proc., drugorzędnej dyskontują na 36 proc. w stosunku rocznym. Jedynie w Łodzi stopa dyskontowa utrzymała się na prawie niezmiennym poziomie, tj. 1 i 3/4 proc. za materiał pierwszorzędny i do 2 i pół proc. za drugorzędny. Przyczyna tego są zmniejszone ostatnio znacznie obroty, co stoi w związku z kilkutygodniowym strajkiem w przemyśle włókienniczym.

W bankach prywatnych największą aktywność wykazuje dział inkasowy; wkłady, zwłaszcza terminowe jak wyżej wspomnieliśmy, napływają w tem pie słabszym, niż przed okresem wakacyjnym.

Przyrost wkładów w bankach państwowych i kasach oszczędności odbywa się niejednolicie. W Banku Gospodarstwa Krajowego wkłady zmniejszyły się we wrześniu o 20.5 milj. do sumy 424.6 milj. zł., natomiast lokaty skarbu państwa wzrosły o 12 milj. do sumy 346.6 milj. zł. Należy zaznaczyć, że B. G. K. zwiększył portfel wekslowy w miesiącu wrześniu o 4.5 do 217.5 milj. i wydał do końca września pożyczek budowlanych na sumę 67.2 milj. zł. Do końca roku B. G. K. przyniesie jeszcze pożyczek budowlanych na sumę około 16 milj. zł. W roku przyszłym ma być przeznaczonych na akcje budowlane 100 milj. zł. W Państwowym Banku Rolnym wszystkie wkłady, zwiększyły

się we wrześniu o 16.5 milj. do kwoty 60 milj. zł., równocześnie wzrósł portfel wekslowy o 2.7 do 66 milj. zł. P. B. R. przyznał dotychczas około 44 milj. zł. pożyczek na zmeliorowanie przeszło 80 tys. ha ziemi.

W Pocztowej Kasie Oszczędności, wkłady oszczędnościowe zmniejszyły się we wrześniu, skutkiem wycofania dwóch wielkich wkładów o 1,266.000 złotych natomiast wkłady czekowe wzrosły o 16.4 milj. — Ogólna suma wszystkich wkładów w P. K. O., wynosiła na dzień 1 października 240.1 milj. zł. Obrót czekowy P. K. O. wynosił w ubiegłym miesiącu 1.777 milj. zł., z czego na obrót bezgotówkowy przypadło 61 proc. zaś na obrót gotówkowy 39 procent.

Praca spółdzielcza na wsi.

Poczynania spółdzielcze w rolnictwie polskim są bardzo stare, sięgające osiemnastego wieku. W wieku dziewiętnastym występowały wszędzie tam, gdzie hasło oświaty przenoszono na grunt ekonomiczny.

Najwcześniej starano się zorganizować zbyt płodów rolnych i w tym dziale doznano największej niepowodzenia, gdyż, jak się później okazało, jest to dział najtrudniejszy. Prawie równocześnie, w latach sześćdziesiątych rozpoczęto organizację kredytu w Wielkopolsce i Małopolsce i organizację handlu wiejskiego w Małopolsce. W Wielkopolsce ze względu na gęstość małych miasteczek i przewagę większych gospodarstw włościańskich, kredyt Banków Ludowych obsługiwał również wieś jak miasto. W Małopolsce Kasy zaliczkowe założone w miastach znacznie rzadziej rozłożonych niż w Wielkopolsce, nie mogły mieć znajomości rozdrobnionych gospodarstw rolnych przez co nie mogły w dostatecznej mierze obsługiwać ich kredytem, a zwłaszcza nie mogły wydobyc i zużytkować drobnych oszczędności wsi. Z trudnościami zorganizowania handlu wiejskiego walczyły sklepy Kółek rolniczych.

Kredyt rolniczy po strasznych przejściach z lat osiemdziesiątych, gdy w przeciągu 15 lat zlicytowano 36 tysięcy gospodarstw, znalazł rozwiązanie w Kasach Stefczyka. Kasy te udzieliły w okresie od 1899 do 1913 roku 215 milionów koron pożyczek, prawie wyłącznie z wkładów, zebranych wśród ludności.

W początkach pracy większości Kas służył im pomocą fundusz publiczny kraju, jednak następnie w sumie ogólnej wkładki oszczędnościowej przewyższyło zapotrzebowanie pożyczkowe.

Centralizacji, a przez to właściwego rozdziału funduszy Kas dokonała Centralna Kasa Spółek Rolniczych, przeniesiona w r. 1919 ze Lwowa do Warszawy i stanowiąca obecnie Centralny Bank spółdzielczy w Polsce, obejmujący swą działalnością całą Rzeczpospolitą przez oddziały we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Toruniu i Łucku. W ten sposób Kasy Stefczyka wraz ze swą centralą, przez spółdzielcze zorganizowanie samopomocy wsi wyzwoliły ją z więzów lichwy, tak, że problem lichwy wiejskiej nie istniał już w roku 1913. Prócz tego Kasy przysposobiły pracowników spółdzielczych i skierowały umysły ku pracy spółdzielczej. I wówczas dopiero stało się możliwe szybkie gospodarstwo podniesienie ludności rolniczej przez wytwórcze i handlowe spółdzielnie. Od roku 1908 rozwijają się pomyślnie spółdzielnie rolniczo-handlowe, a od r. 1909 spółdzielnie mleczarskie.

Istnienie spółdzielni mleczarskiej, umożliwiającej rolnikowi należycy zbyt mleka, wskazuje mu drogę podniesienia dochodów przez hodowlę, przez co włościanie zaczynają dobrze karmić bydło i bardziej dbać o jego dobór i stan, a przez to znów podnosi się ogólny

Suma oszczędności na dzień 1 października r. b. w Miejskiej Kasie Oszczędności w Warszawie wynosiła 16,551.000 zł. (wzrost w ciągu września o 333.000 zł.), w 77 kasach oszczędności zrzeszonych w Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie a działających na terenie województw krakowskiego, lwowskiego, śląskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 162,579.246 zł. (wzrost o przeszło 8 milj. zł.), w wielkopolskich kasach oszczędności (124 kas) 89,523.000 zł. — (wzrost we wrześniu o 1,595.000 zł.). — Ilość nowowydanych książeczek oszczędnościowych osiągnęła we wszystkich dzielnicach znaczniejszy wzrost.

A. Z. W.

ty poziom hodowli, a z nim razem poziom uprawy.

Przed wojną światową istniało już w Małopolsce 109, a w b. Królestwie 120 spółdzielni mleczarskich. Wojska rosyjskie zniszczyły znów kilkanaście procent, wojska niemieckie zniszczyły prawie wszystkie, tak, że dwie tylko pozostały czynne. Wobec tego zniszczenia przestało działać krajowe biuro mleczarskie we Lwowie. Odbudowę mleczarni utrudniała najpierw niepełność położenia, oparcia na psychologii pierwszych lat powojennych, następnie ustawowe ograniczenia obrotów. Bardzo szybki wzrost ruchu mleczarskiego następuje w latach ostatnich. Z końcem r. 1925 ilość spółdzielni mleczarskich zgromadzonych przy Krajowym Patronacie wynosiła 93, z końcem 1926 r. — 128, z końcem 1927 r. — 218. w październiku 1928 r. — 250. Jeszcze szybszy był rozwój mleczarstwa w województwach śródkowych i wschodnich, gdzie sam związek spółdzielni rolniczych grupował z końcem 1925 r. 192 spółdzielni, z końcem 1926 r. 306, z końcem 1927 r. 457, a 1 lipca 1928 r. 577. Ilość mleka dostarczanego do spółdzielni w Małopolsce wynosiła w r. 1925 — 15 milionów litrów, w 1926 r. 31 milionów, w 1927 r. 45 milionów, a do spółdzielni należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie w r. 1927 przekroczyła 120 milionów litrów.

W 1927 r. rozpoczął Patronat pracę w nowym dziale mleczarstwa, organizując mleczarstwo górskie. W górach, z powodu znacznej rozciągłości osad i małej ilości bydła, główny dział dochodowy mleczarstwa stanowi chów owiec na łąkach górskich w miesiącach letnich i wyrób bryndzy. Patronat założył na hali Tomanowej w Tatrach pierwszy kurs wyrobu bryndzy.

Sprzedaż hurtowna w kraju i eksporcie za granicę wyrabianego przez spółdzielnie masła i serów, a także jaj, miodów i innych produktów zajmują się Centrala Spółdzielni mleczarskich i jajorzarskich w Warszawie, z oddziałami w Łodzi i Poznaniu. Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie z oddziałem we Lwowie i hurtownia jaj w Krakowie.

Spółdzielczy handel jaj organizowany w formie powiatowych spółdzielni podupadł wskutek bardzo silnej konkurencji handlu prywatnego. Obecnie przez hurtownie spółdzielcze przechodzi tylko 6 milionów jaj rocznie, gdy natomiast wieś polska sprzedaje w roku przeszło 2 miliardy jaj. Najlepszy sposób spółdzielczy sprzedaży jaj stanowi zbieranie ich przez spółdzielnie mleczarskie po poprzednim porozumieniu z hurtownią.

Mówiąc o współczesnym stanie mleczarstwa i jajorzarskiego należy też wskazać na obecny stan Kas Stefczyka. Dewaluacja zniszczyła kapitały kas i wiele z nich przerwało pracę. Najlepsze nie podjęły jej już na nowo, większość jednak po ustaleniu waluty rozwinęła nową działalność, a w latach ostatnich

powstał znów szereg kas nowych, większych. Obecnie Krajowy Patronat ma pod swoją opieką 1077 Kas Stefczyka. Związek warszawski czynny w województwach śródkowych i wschodnich obejmuje 919 Kas Stefczyka. Prócz tego istnieją Związki Kas Rolniczych w Toruniu i Katowicach, które grupują 260 kas. Stan pożyczek udzielonych przez te kasy dosięga 72 milionów złotych.

Wobec słabego odrodzenia się dotychczas ruchu oszczędnościowego we wsiach, około 65 proc. tego kapitału dostarczyła spółdzielniom Centralna Kasa Spółek Rolniczych z funduszy rządowych. Wzmocnienie wkładów oszczędnościowych stanowi jedną z najpilniejszych potrzeb spółdzielczości polskiej, gdyż ona jedynie daje niezależność i swobodę pracy wszystkim typom spółdzielni i zabezpiecza, od lichwy, która po osłabieniu działalności kas przez dewaluację odrodziła się na nowo pobierając jeszcze w r. 1927 od 84 proc. do 120 proc. od pożyczek w gotówce a 200—400 proc. od pożyczek w zbożu. Wkładki oszczędności obecnie jeszcze niedostatecznie wzrastają jednak w tempie przyspisanem. Suma ich w Kasach Stefczyka wynosiła z końcem r. 1925 — 3,150.000, z końcem 1926 r. 6,300.000 zł., z końcem 1927 r. 9 milionów a 1 lipca 1928 r. 15 milionów złotych.

Pionierem, inicjatorem i organizatorem całego spółdzielczego ruchu rolniczego był dr. Franciszek Stefczyk, najpierw w Małopolsce, a od czasu niepodległości w całej Polsce.

Główna placówka jego pracy stanowił Patronat Spółdzielni Rolniczych założony jako biuro galicyjskiego Wydziału Krajowego w r. 1899. Praca Patronatu obejmuje Kasy Stefczyka i spółdzielnie mleczarskie. Spółdzielnie prowadzące handel rolny nie podlegały nigdy bezpośredniej opiece Patronatu, natomiast warszawski Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych, prócz działu Kas Stefczyka i Spółdzielni mleczarskich, obejmuje dział spółdzielni rolniczo-handlowych. Spółdzielcza organizacja handlu rolnego, jako poczynanie najstarsze, prowadzone przez różne instytucje, wiąże się ściśle z całością ustroju ruchu spółdzielczego w Polsce, to też przedstawienie tych dwu tematów wymaga łącznego omówienia, o czem w następnym artykule. W dalszych zaś mam zamiar przedstawić rolę inteligencji miejskiej i wiejskiej w zapoczątkowaniu i prowadzeniu pracy spółdzielni rolniczych w Polsce.

Dr. Kazimierz Weydlich.

Złotodajne „bekony”.

Dania, kraj dziewięć razy mniejszy od Polski, wywozi do Anglii co roku przetworów rzeźnych za 4.5 milionów funtów sterlingów, czyli około 2 miliardy złotych, a my w r. 1927 wywozimy za 30 milionów franków złotych czyli 65 milionów złotych. Nic dziwnego przeto, że pragnęlibyśmy również jak najprędzej podnieść nasz wywóz w tym kierunku. Przy eksporcie surowca tracimy odpadki rzeźne, w szczególności krew, którą można przerobić na maczkę, oraz ubożejmy, gdyż nie zatrudniamy w przemyśle przetwórczym tylu jeszcze bezrobotnych.

Nie jest to sprawa łatwa do rozwiązania. Przedewszystkiem trzeba zacząć od hodowli i wytworzyć typ boczkiowy świni. „Bekon” bowiem jest to półświnia, odpowiednio zaprawiony, ze świni wagi 70—90 kg., wieku uboju 6—7 miesięcy. Im boczek dłuższy i głębszy, — tym lepszy. Mięso ma być nie przerostłe, a warstwa słoniny najwięcej może mieć 3:5 cm. W Danii pracowano czterdzieści lat gorliwie nad hodowlą odpowiednich ras. Anglicy bowiem są bardzo wybredni i towar musi odpowiadać ich wymaganiom, które zresztą co pewien czas się zmieniają.

W Polsce zapomniano o tem, że za-

RADIO LUBICZ, WARSZAWA, Marszałkowska Nr. 104/4

Motor syst. DIESEL

o sile 50 KM zupełnie nowy, nieużywany, z powodu zmiany dyspozycji

zaraz do sprzedania.

Natychmiastowa dostawa. — Warunki bardzo dogodne. Łaskawe zgłoszenia pod „Diesel 50” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej jen. reprez. Rudolf Mosse, — Kraków, ul. Zyblikiewicza 16, 10976

WOLNE POSADY 10 groszy za wyraz

MAGISTRA FARMACJI katolicka, siła rutynowana poszukuje posady od 1 listopada. „Magistra” księgarnia Hasklera Stanisławów. 10930

POTRZEBNA kucharka zdolna do wszystkiego tylko długie świadectwa, dwie osoby, dom katolicki, Głęboka 14, schody 6, drzwi 46 10971

POWAŻNIEJSZA instytucja poszukuje maszynistki ze znajomością stenografii od zaraz. Zgłoszenia Lwów Główna poczta Skr. poczt. 102. 10965

Inteligentni i energiczni podróżujący

dobrze wprowadzeni w majątkach ziemskich i zarządach dóbr

otrzymają do sprzedaży rekordowy światowej sławy artykuł rolniczy wysoko przez zarządy dóbr i właścicieli majątków ziemskich ceniony. Zgłoszenia pod „Rekordowy artykuł” do Gener. Ekspedycji Ogłoszeń, Legionów 1. 10960

POSADY POSZUKIWANE 5 groszy za wyraz

KUCHARKA samodzielna z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do administracji Słowa Pol. „Samodzielna” 10952

INT. Panna poszukuje posady jako gospodyni do samotnego Pana do Adm. Słowa pod Elz. 10967

KORESPONDENCJA PRYWAT. 20 gr. za wyraz.

LITOŚĆ jest czasem bardzo przykrą, więc proszę nie — biedactwo. 10948

ROZNE DONIESIENIA 10 groszy za wyraz.

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Selteneich, Lwów, pl. Mariacki 8. 9848

ZEGARY ANTYKI KURANTY najprecyzyjnej naprawia ŚMIETANA JOZEF, Kopernika 18. 1.733

„INFORMATOR”, Biuro Mieszkaniowe, Kopernika 22, telefon 4-46, poszukuje mieszkania różnych pokoi, przeprowadza zamiany w Warszawie, Krakowie. Informacje w kupnach sprzedaży nieruchomości dóbr lasów. Kupi kamienice, wille, parcele. Wkład 35.000 dolarów. 9703

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterię na prawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6, telef. 18-48 9350

PROSZE p. inżyniera Hahna, żeby natychmiast zgłosił się u Dra Serafina w sprawie Mu wiadomej. 10953

Komitet przebudowy b. Zakładu karnego im. Marii Magdaleny we Lwowie ogłasza

Przetarg publiczny

na wykonanie robót malarskich i lakierniczych w budynku b. Zakładu karnego im. Marii Magdaleny we Lwowie. Szczegółowe ogłoszenie przetargu jest w dzienniku urzędowym Woj.

Przewodniczący Komitetu : Prof. Dr. Piłat.

10977

Państwowy Zarząd architektoniczno-budowlany we Lwowie ogłasza

Przetarg publiczny

na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania korytarzy gmachu Politechniki lwowskiej. — Szczegółowe ogłoszenie przetargu jest w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkim.

Kierownik Państwowego Zarządu arch.-bud. Inż. Panenka. 10978

NOWOSCI POWIESCIOWE!

ZAJMUJĄCE — TANIE — WYTWORNE!

A. KOŁONTAJ:

„WASYLISA”. Powieść zł. 3 — PRZEKŁAD Z ROSYJSKIEGO A. DOMOSŁAWSKIEJ

„SKARABEUSZ IZYDY”. zł. 4-20. powieść fantastyczna. przekład z ang. K. Dubowskiego

Jest to jedna z niezwykłych, niesamowitych powieści, pełna dziwnego uroku i od pierwszej do ostatniej strony utrzymująca czytelnika w stanie najwyższego napięcia. Ryszard Marsh, wybitny znawca tajemnic egipskich, potrafił w swoją par excellence współczesną powieść wpleść momenty niezmiernie interesujące, związane z zagadkowym kitem Izydy.

Skład główny

w księgarni T. S. L. Lwów, Batorego 32. Do nabycia: w kioskach kolejowych i letniskowych „RUL” i we wszystkich księgarniach w całej Polsce.

O auten-
tyczności
świadczy
paczka
Lux'u nie
sprzedaje
się nigdy
„na wagę”

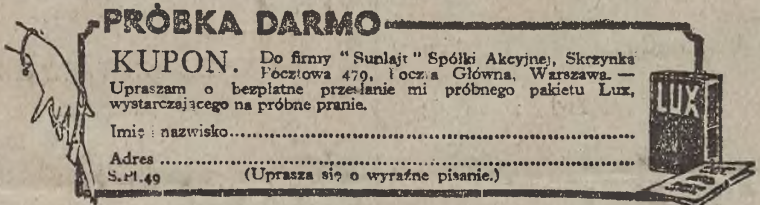


ZAWSZE i wszędzie kupować Lux w tej formie a nie w innej, a więc tylko w zaklepanych paczkach małych lub dużych. W pianie Lux'u piorą się świetnie delikatne cienkie koronki, lekkie materiały jedwabne i bawełniane, strojna bielizna, oraz pończochy jedwabne i z sztucznego jedwabiu. Wełna pod każdą postacią — począwszy od delikatnych kaftaniczków niemowląt, a skończywszy na grubych kocach pierze się wspaniale w Lux'ie, zachowując do końca puszystość, miękkość i wygląd nowości.

Pozatem Lux nie powoduje kurczenia się wełny. Rękawiczki do prania powierza się tylko pianie Lux'u, a już wszelkie cienkie lekkie drobiazgi, z którymi trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, prać stale w Lux'ie, który doprowadzi wszystko do idealnej czystości nie nadwierzając tkaniny.

LUX

niezawodny środek
do prania.



Lever Brothers Limited, Anglja.

L.P.49-1

SUKNA

w WIELKIM WYBORZE

na ubrania męskie, palta, futra, płaszcze, kostjomy damskie, i muni-
durki studenckie
KOCE na łóżka i konie

po cenach umiarkowanych firma 10126

Ludwik Ralski

Lwów, ul. Rutowskiego 7.

NOELLE ROGER.

82)

Ten, który widzi.

Autoryzowany przekład z francuskiego
Zofii Skolimowskiej.

(Ciąg dalszy).

— „Pergaminy, które powinienem był zniszczyć!” Clarence umie je na pamięć. Może obejść się bez nich, on! Zapóźno!... Wówczas, jedno mi pozostanie, rzucić się nań, i z rewolwerem przy skroni wymusić na nim zeznania... wy-
spowiadać go bez pardonu.

Ach! szczegóły owej godziny!... godziny, którą przeżywam, dzień w dzień, noc w noc, nie pomijając szczegółu najdrobniejszego, najmniej okrutnego...

Przybiełem do ciężkich drzwi i nasłuchuję. Otacza mnie cała przepaść milczenia. Zdaje mi się, iż słyszę tumult własnych myśli. Naciskam lekko klamkę. Ulega. Otwierają się drzwi, pozostaje zneruchomiałą, rozpoznając obraz, który mnie przedtem nawiedził: ogień, wąski płatek światła, drgający w pośród ciemnej roztopczy, sylwetka pochylona Dunkana. Za chwilę, ręka jego uczyni gest... Zalewa mnie okrutna fala radości: jeszcze jest czas! Postawiłem świecznik na ziemi, i począłem zbliżać się wolno. Słyszałem cicho, wstrzymując oddech. Widziałem, jak profil jego drgnął. Odwrócił nieco głowę i patrzył jak podchodzę.

Owo oblicze, widziane mniej więcej godzinę temu, nie miało w tej chwili, już nic z życiem

ziemskim wspólnego. Jawiło mi się, jakby czy-
stym przeświecone duchem. Z dawnego życia, pozostało mu jeno spojrzenie: a to spojrzenie, po-
łożone na mnie, było mocą usiłującą mnie po-
wstrzymać. Jenó, nie mnie już wstrzymać nie
mogło, i uchyliłem się od tego wzroku.

Zbliżałem się wciąż i nagle usłyszałem swój
głos chrapliwy:

— Clarence, nie pal ich, bo wystrzelę!

Licząc, że się cofnie, podniosłem broń i zmie-
rzyłem w czoło.

Nie poruszył się. Oczy, świdrujące mnie, nie
drgnęły. Wiedział, że rewolwer wyładowany. Targnęła mną rozpaczna wściekłość. Zapomnia-
łem znowuż, że zawsze staję się w jego ręku za-
bawką.

Na przeciąg sekundy, uczulem żal powstały
w najtajniejszych głębinach mego sumienia, straszliwy żal, że rewolwer wyładowałem. Wy-
strzał w sufit, a potem lufa oparta o jego skroń...
Zas, gdyby nie uległ... Zrozumiałem, że byłbym
w stanie go zabić. Swobodną jeszcze ręką, wy-
czulem naboje w kieszeni.

Tymczasem wstał. Sunął ku mnie, trzyma-
jącemu wycelowaną nań broń i szepnął — jakby
w odpowiedzi na mój bratobójczy gest:

— Przyjacieliu mój...

Wyciągnął dłoń... nieziemską promienną
tej twarzy, tak mnie ubezwładniła, że nie pomy-
ślałem nawet o zatrzymaniu niepotrzebnej już
broń.

Ta wielkoduszność, ten uśmiech, nieledwie
boski, ten nieprzebrany smutek oczu pełnych
miłości...

...I gzmot wystrzału... i piorun u moich stóp.

Czy to możliwe, zapomniana kula w wyladowa-
nym rewolwerze? Ten wystrzał, który Dunkana
wymierzył w samą pierś? Czyliż to dalszy ciąg
koszmaru?

Widziałem, jak zachwiał się, upadł na wznak,
jak w rozchyleniu kamizelki, biała koszula za-
barwiła się na czerwono. Rzuciłem się nań. Ja-
łem się głupich odruchów, jak tamowania krwi
moją chustką od nosa, tej krwi nie ustającej pły-
nać, kałuży krwi, rozlanej na kamiennych pły-
tach! Ileż tej krwi, w biednym, ludzkim sercu!

Oczy żyły jeszcze. Spojrzenie wahało się
na ostatnim życia kracu, broniło się ogarniają-
cym cieniem, byłem jak uwieszony u tego kona-
jącego spojrzenia.

Rozkazujące a słodkie, wpiło się we mnie
uporczywie, przekazując mi ostatnie przesłanki
umierającej przyjaźni. Był to przebaczenie? Wy-
żej i jeszcze wyżej! Pociągnęło mnie tam,
gdzie ludzkie nie sięgają ramiona, dyktowało
ostatnią wolę jasnowidza, chcącego ludzkość
oszczędzić. Wyrażne, jak brzmienie głosu, sięga-
ło do źródeł myśli, dyktowało świadomą
wolę: „ty sam spalisz te pergaminy. Spiesz się,
jeśli chcesz, bym zabrał z sobą tę pewność, jeśli
chcesz, bym wiedział, że miłowałeś mnie”.

Broniłem się. Mózg mój, wyrwany z oszoło-
mienia, buntował się ze wszystkich sił; nie mó-
gę dobrowolnie burzyć mej najszczytniejszej
nadziei! Wszak dla tych pergaminów, zabiłem
przyjaciela! Ato! oczy Dunkana, nie ustawały
wlewać mi swoją moc. Czulem, jak opór mój
słabnie. Aż wreszcie, stało się, jakby w moje
jestestwo wtargnęła jego wola.

(C. d. n.)